SOBOTA
Nr 57 12 V 1984 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

„DZIECI – DZIECIOM"

To już po raz piąty spotkamy się w Rabce, aby od 9 lipca do 4 sierpnia wziąć udział w harcerskim obozie. Obozie trochę zwyczajnym, a trochę niezwyczajnym. Zwyczajnym, bo harcerskim. A znaczy to, że w namiotach, z wartami i służbami w kuchni, z ogniskami i posiłkami w menażkach, z obrzędowością i zdobnictwem.

Niezwyczajnym, bo w Rabce. Mieście, którego herbem podzielili się po połowie dziecko i słońce. Bo przecież po słońce i zdrowie przyjeżdżają dzieci do Rabki. To właśnie im, my, harcerze, pragniemy podarować jeden promień słońca od siebie. Nasz pobyt ma przynieść także radość innym. Muzyka, taniec, piosenka, artystyczny talent i zapał, wywołać powinny uśmiech na buziach tych, którzy wierzą, że harcerski znaczy dobry, że harcerski znaczy wesoły, że harcerski znaczy bratni.

Na Was czekają mali pacjenci i kuracjusze, a także mieszkańcy Rabki. Na pewno przyjmą Was serdecznie, tym bardziej, że harcerze zaskarbili sobie już ich gorącą sympatię.

Zapraszamy na gościnną ziemię nowosądecką!

ZHP
Komenda Chorągwi
Nowosądeckiej

Przede wszystkim organizatorzy akcji „Dzieci Dzieciom" zapraszają na obóz do Rabki harcerskie i starszoharcerskie drużyny artystyczne. Będziecie mieli możliwość zaprezentowania dzieciom przebywającym w uzdrowisku różnego rodzaju formy pracy harcerskiej od spektaklu teatralnego, przez ogniska, zabawy, zawody sportowe.

Tym zespołom, które nie mogą wziąć udziału w całym obozie, proponują kilkudniowe biwaki, gwarantując nocleg w 8-osobowych namiotach, wyżywienie oraz udział w zajęciach obozowych. Natomiast wszystkie inne zespoły artystyczne przebywające w okresie trwania akcji w województwie nowosądeckim zapraszają na występy na rabczańskiej estradzie.

Zainteresowani sprawą mogą uzyskać szczegółowe informacje w **Komendzie Chorągwi ZHP w Nowym Sączu, ul. Wąsowiczów 8, kod 33-300, telefon 202-85 lub 202-98.**

Czwórbojowi mocarze

JEST O CO WALCZYĆ str. 3

Lidia Malinowska, mistrzyni województwa radomskiego w biegach przełajowych, wygrała również biegowe konkurencje podczas ubiegłorocznego finału czwórboju Fot. **Z. Przybyłowski**

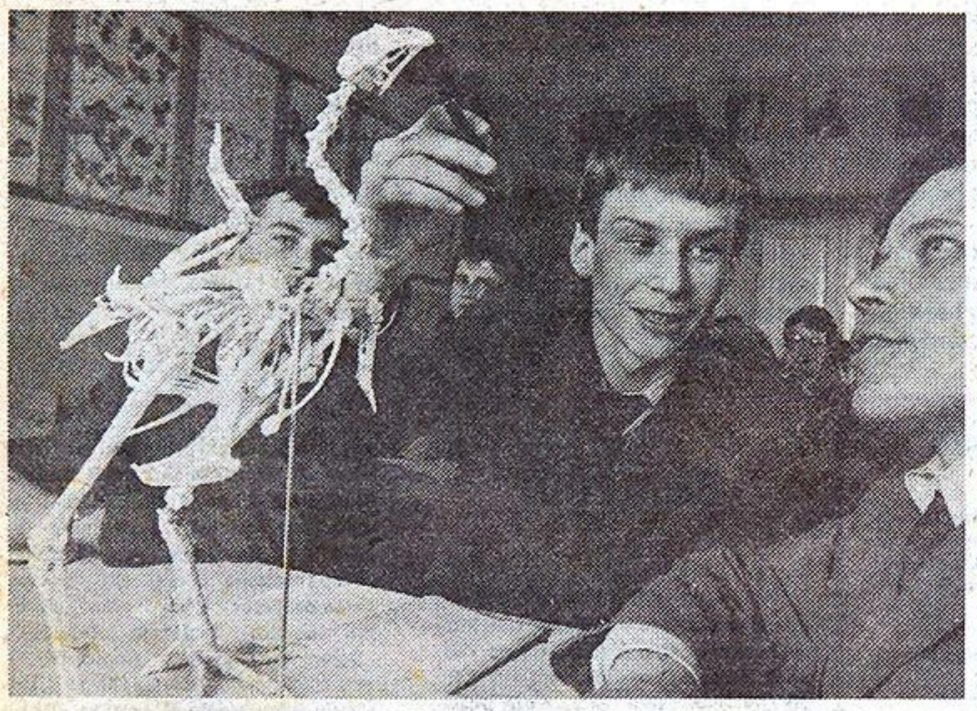

CO NOWEGO NA DRODZE?

tak czy siak powie znak

Dziś na str. 5 najważniejszy odcinek naszego konkursu: ronda, krzyżówki i inne pułapki, przez które oby udało Wam się przejechać bezbłędnie!

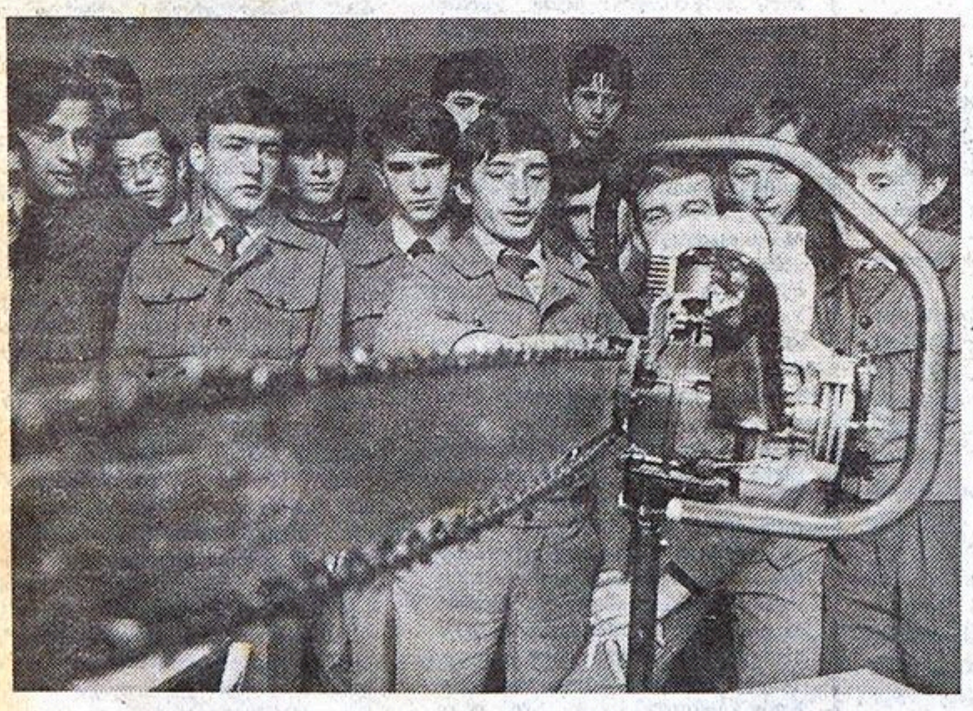

Pomysły młodych racjonalizatorów z woj. gorzowskiego

GŁÓWKA PRACUJE!

(PAP). W woj. gorzowskim od lat eliminacje Turnieju Młodych Mistrzów Techniki owocują wieloma interesującymi rozwiązaniami. W br. na konkurs wpłynęły 23 projekty ze szkół ponadpodstawowych województwa oraz 25 projektów z zakładów pracy regionu.

Wśród uczniów najcenniejszy „pomysł techniczny" był dziełem **Ireneusza Szostaka i Władysława Wasilewicza** z Zespołu Szkół Elektrycznych w Gorzowie Wlkp., którzy zaprojektowali *„Urządzenie do przyjmowania zgłoszeń w kolejności w centrali międzymiastowej"*. Wśród prac dyplomowych najlepszą przedstawił **Paweł Groński** z Zespołu Szkół Budowlanych w Gorzowie Wlkp. prezentując *„Model przyrządu służącego do wyjaśniania powstawania zarysu zębów podczas obróbki kół zębatych"*. Natomiast za najbardziej estetyczny wzór przemysłowy uznano projekt *„ramiączka"* przedstawiony przez **Renatę Sucholas** z Liceum Ogólnokształcącego w Międzychodzie.

Wśród młodych pracowników woj. gorzowskiego najciekawszy debiut, nagrodzony II nagrodą, zaprezentował **Zdzisław Kaczmarek** z Zespołu Szkół Mechanicznych w Gorzowie Wlkp., który przedstawił projekt *„Ostrzałka do wierteł PSD-S"*. W grupie projektów pozostałych I miejsce zajął Roman Wielogórski z Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego za pracę *„Urządzenie do badania telegraficznej sieci abonamentowej"*.

(jo)

Ważne dla ósmoklasistów

ZAWÓD – TECHNIK LASÓW GÓRSKICH

(CAF). W Polsce przyszli leśnicy kształcą się w kilkunastu specjalistycznych szkołach. Technikum Leśne w Starym Sączu jest szkołą nietypową, bowiem przygotowuje kadry leśników do lasów górskich. Lasy te mają znaczenie przede wszystkim ochronne, dotyczy to nie tylko powietrza i wód, ale także i gleby. Placówka w Starym Sączu istnieje od 8 lat, kształci się tu 150 uczniów, zdobywających specjalność w zakresie mechanizacji leśnictwa i gospodarki leśnej.

Absolwenci znajdują zatrudnienie głównie w województwach południowych – nowosądeckim, krakowskim, tarnowskim i bielskim.

(dr)

Z ZAKUPÓW, DEPOZYTÓW, DARÓW

WARSZAWA (PAP). Wśród pamiątek znajdujących się w zbiorach Muzeum Towarzystwa im. Fryderyka Chopina, zgromadzonych na wystawie, otwartej z okazji 50-lecia istnienia tej placówki, obejrzeć można było po raz pierwszy fotografie ze zbiorów rodzinnych, ofiarowane przez Krystynę Gołębiewską – prawnuczkę siostry Chopina! Pozostałe eksponaty (jest ich w sumie 1860), pochodzą z kolekcji innych członków rodziny oraz polskich i francuskich przyjaciół kompozytora, a wśród nich George Sand, Juliana Fontany, Teofila Kwiatkowskiego. Większość z nich zakupiono na aukcjach lub bezpośrednio od antykwariuszy w Paryżu, Genewie i Londynie, pozostałe są darami lub depozytami.

Półwiecze TiFC upamiętniono także otwarciem stałej ekspozycji pn. „Gabinet prof. Jerzego Żurawlewa" – daru żony, Anny Żurawlew.

W ten sposób uczczono pamięć jednej z najbardziej zasłużonych postaci dla pielęgnowania tradycji chopinowskich w Polsce i na świecie: Jerzy Żurawlew był nie tylko wybitnym pianistą i pedagogiem, lecz także inicjatorem Międzynarodowych Konkursów Chopinowskich w Warszawie. **(tem)**

Pod drewnianą kopułą

(„Wiadomości Węgierskie"). Nowo wybudowany basen w Sopronie został pokryty specjalną kopułą wykonaną z drewna sosnowego. Olbrzymia 280-tonowa konstrukcja przykrywa powierzchnię o długości 46 m. Nowy basen jest doskonale wkomponowany w górzysto-leśny krajobraz tamtej okolicy. Ogrzewanie obiektu będzie o wiele mniej kosztowne niż tradycyjnych basenów, ponieważ zastosowana tam deska sosnowa daje izolację odpowiadającą 90-centymetrowej ścianie z cegły. **(dr)**

Fot. **archiwum**

REDAKCYJNA POCZTA

Sama musisz się wziąć za siebie

Piszę w związku z listem Judyty („RP" nr 2).

Judyto! Nie poddawaj się, nie wolno tego robić w żadnym wypadku. Ja jestem uczennicą VIII klasy, ale już mam jakie takie doświadczenie. Miewam także dni, w których jestem na każdej lekcji wywoływana do odpowiedzi, ale staram się być zawsze przygotowana, bo na pomoc koleżanek lub kolegów liczyć nie mogę i nie chcę. A jednak potrafię wybrnąć ze swoich szkolnych kłopotów.

Myślę, że Tobie po prostu nie chce się uczyć, że nie potrafisz w sobie zwalczyć lenia! Wierz mi, z tymi dwójami i z tymi wagarami (bo te Twoje wyjazdy do pobliskich miasteczek tak właśnie się nazywają) daleko nie zajedziesz. Dziewczyno, zrozum, że tak dalej być nie może, musisz w siebie uwierzyć! Pamiętaj, że na Twoje lenistwo nikt nie może Ci nic poradzić. Ty sama musisz wziąć się za siebie! Nie poddawaj się! Może po prostu nie radzisz sobie w szkole bo nie nadążasz za tempem nauczania? Zastanów się co jest główną przyczyną Twojej niechęci do nauki i postaraj się zacząć wreszcie systematyczną pracę w szkole i nad sobą.

„Aśka"

Taki charakter to jak rodzynek w kryzysowym cieście

Chcę się wypowiedzieć na temat listu „Łukasza". Pisze, że jest mu ciężko i nie może znaleźć wspólnego języka z kolegami, ponieważ jest inny. Nie pije, nie pali, a na dodatek ma dziewczęcy głos. Rozumiem go, ale czym tu się przejmować? Każdy ma swoje zmartwienia, a głos chłopcom się zmienia z wiekiem.

Koledzy, chcę Was zapewnić, że większość dziewcząt ceni sobie właśnie silne charaktery! W dzisiejszych czasach taki abstynent to jak rodzynek w kryzysowym cieście. Wiedzcie, że jeśli przy porządnej dziewczynie zapalicie lub odezwiecie się w wulgarny sposób (co bardzo często się zdarza), to nigdy jej tym nie zaimponujecie.

Ja mam 15 lat i właśnie Piotrek – moja sympatia, jest taki, jakiego sobie wymarzyłam. Nie pali, nie pije, jest kulturalny i to w nim mi się najbardziej podoba. Wierzcie mi, jestem szczęśliwa, że trafiłam na kogoś takiego.

Małgosia z Radomia

Jak uniknąć konfliktu z rodzicami?

Do niedawna byłam bardzo nieszczęśliwa. Dlaczego? Otóż miałam chłopca. Umawiając się na spotkanie z nim, mówiłam mamie, że idę do koleżanki. Wszystko byłoby dobrze, gdyby z Piotrem nie zobaczyła mnie koleżanka mamy z pracy. Na drugi dzień mama została o tym poinformowana. Miałam straszną awanturę, że włóczę się z chuliganami 10 lat starszymi ode mnie itp. itp. To było na początku VII klasy.

Przez cały rok trudno mi było to wytrzymać. Niedawno zdobyłam się na odwagę i poprosiłam mamę, żeby mi pozwoliła zaprosić oprócz kolegów z klasy także mojego chłopca – Darka. Opowiedziałam, że chodzimy ze sobą i że on ma 18 lat, że bardzo lubię z nim przebywać, i uważam, że on jest moim kumplem. Wiem przecież, że to nie jest szalona miłość, bo żeby się tak naprawdę zakochać trzeba do tego dojrzeć i wiele rzeczy zrozumieć. Mama zgodziła się ze mną. Odtąd mówię jej, że umówiłam się z Darkiem i informuję ją dokąd z nim idę i kiedy wrócę. Mama mi zawsze pozwala, lecz twardo wyznacza godzinę, o której mam wrócić. Bardzo się cieszę, że dogadałam się z mamą. Jestem przekonana, że aby nie dopuścić do konfliktu z rodzicami, nie trzeba nic ukrywać, lecz zdobyć się na przyjacielską rozmowę z nimi. Może mój list pomoże dziewczynom, które są „na wojennej stopie" z rodzicami.

„Katherine"

JAK MOŻNA ZAPRENUMEROWAĆ ZAGRANICZNE CZASOPISMA?

KTO PYTA ? NIE BŁĄDZI

Mam 15 lat. Chciałbym dowiedzieć się, czy w Polsce możliwe jest zaprenumerowanie zagranicznego czasopisma, podobnie jak to można zrobić np. w ZSRR. Chodzi mi konkretnie o prasę takich krajów jak NRD i CSRS. Jeżeli tak, to do kogo zwrócić się w tej sprawie i jak wygląda załatwienie wszystkich formalności? Bardzo proszę o odpowiedź na łamach „ŚM"

Mariusz

W Polsce też można zaprenumerować zagraniczne czasopisma. Co prawda sprawa jest nieco skomplikowana w przypadku czasopism z krajów kapitalistycznych – obowiązują bowiem opłaty w dewizach i trzeba mieć własne konto w banku, ale czasopisma z krajów socjalistycznych można nabyć za złotówki. Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, tam również można otrzymać wykaz tytułów i informacje o cenach prenumeraty („Informator o cenach dzienników i czasopism z ZSRR na rok 1984" oraz „Informator o cenach prasy krajów socjalistycznych na rok 1984"). Po odszukaniu w „Informatorze" właściwych tytułów należy dokładnie wypełnić blankiet prenumeraty – podać numer indeksu, tytuł czasopisma i cenę prenumeraty. Wpłaty należy dokonać na konto **Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw – RSW Prasa-Książka-Ruch, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa.** Oto numery kont: **NBP Warszawa, XIII Oddział nr 1137-1195** lub **NBP Warszawa XV Oddział Nr 1153-201045-139-11.** Dla zagwarantowania sobie przyjęcia prenumeraty, dobrze jest przestrzegać następujących terminów wpłat:

do 15 października na I kwartał i I półrocze roku następnego oraz cały rok następny,

– na dwa miesiące wcześniej przed rozpoczęciem kolejnego kwartału roku bieżącego, np. za trzeci kwartał tego roku (VII–IX) opłatę należy uiścić do końca kwietnia.

Ceny rocznej prenumeraty są bardzo zróżnicowane. Dla przykładu podajemy opłaty za zagraniczne czasopisma młodzieżowe tematycznie podobne do „Świata Młodych", np.: radziecką gazetę „Pionierskaja Prawda" można zaprenumerować za 104 zł, czechosłowacką „Sedmička Pionýru" – za 610 zł, a NRD-owski „Trommel" za 480 zł rocznie.

Na prośbę czytelników podajemy adresy redakcji tych gazet:

● „Pionierskaja Prawda" – 101502 Moskwa, K-30, Suszczowskaja 21, CCCP.

● „Sedmička Pionýru", Dum dětského a mladežnického tisku SSM, Radlická 61, 150-00 Praha 5, ČSRS.

● „Trommel", 1056 Berlin, Postschliessfach 61, DDR.

Dodatkowe informacje o prenumeracie czasopism z krajów socjalistycznych można uzyskać w Dziale Prasy Radzieckiej Centrali Kolportażu pod numerem telefonu 20-10-39 oraz w Dziale Importu I pod numerem telefonu 20-12-71 w. 573 w Warszawie.

(ws)

CO MOŻNA WYSŁAĆ DO ZSRR, NRD LUB CZECHOSŁOWACJI?

Mam koleżankę w Grodnie (ZSRR), z którą koresponduję od dwóch lat. Przysyła mi na urodziny różne książki, a ja niczym się jej nie zrewanżowałem, ponieważ na poczcie nie umiano mi powiedzieć, co mogę wysłać do ZSRR i jak powinna być zapakowana paczka. Podobno paczkę trzeba obszyć w płótno. Bardzo proszę o odpowiedź.

Irek

REDAKCJA ODPOWIADA: W Biurze Informacji Głównego Urzędu Ceł w Warszawie dowiedzieliśmy się, że istnieje długa lista towarów, które można wysyłać do Związku Radzieckiego. W większości są to jednak towary, za których przesłanie płaci się cło.

Opłata zależy od wartości przesyłki. Są jednakże i towary wolne od cła albo wymagające niewielkiej opłaty. Sądzimy, że zarówno Irkowi jak i innym czytelnikom, chodzi przede wszystkim o takie właśnie przesyłki. Dlatego podamy krótką listę towarów, które można wysyłać bez cła lub za niewielką opłatą do ZSRR, NRD i Czechosłowacji.

Towary bez cła: niektóre przedmioty dekoracyjne z „Cepelii", jak np. wyroby z drewna i ceramiki, haftowane serwety, bieżniki (jeżeli ich wartość nie przekracza 5 tys. złotych), książki z wyjątkiem słowników i wydawnictw encyklopedycznych, znaczki pocztowe wydane po 1970 roku (do 30 sztuk), nalepki filumenistyczne (do 100 sztuk), pocztówki, slajdy, reprodukcje obrazów, plakaty.

Opłata celna dotyczy zaś m. in.: zabawek z materiałów włókienniczych pochodzenia polskiego (20% ich wartości), innych zabawek (100% ich wartości), papeterii (150% ich wartości), długopisów, kredek, flamastrów (50% ich wartości), płyt gramofonowych (20% ich wartości), drobnej biżuterii srebrnej (100% jej wartości). Największe cło płaci się za kosmetyki i wyroby skórzane, bo aż 200% wartości tych towarów.

Paczka nie musi być obszyta płótnem. Wystarczy jeżeli zostanie starannie opakowana w gruby papier i dokładnie obwiązana sznurkiem.

(es)

Sprawy Biura POD

Uwaga Grzegorz K. ze Świętajna k/Olecka! Napisała do nas Iwona Kiejnig z Zabrza. Nie może odpisać na list i wysłać Ci plakatów, ponieważ zgubiła Twój adres. Prosi, abyś podał jej swoje dokładne miejsce zamieszkania.

Uwaga Marek z Wierzchosławic Tarnowskich! Jeżeli potrzebujesz jeszcze książek do nauki języka angielskiego, napisz powtórnie do Jolanty Błachowicz z Poznania. Jola zgubiła Twój adres.

Miałam do wysłania tylko kilka książek

Chciałabym bardzo przeprosić wszystkich, którzy napisali do mnie po przeczytaniu ogłoszenia w „Biurze POD" w 30 numerze z dnia 19 marca 1984 r., a którym nie odpisałam. Listów było bardzo wiele. Oczywiście wszystkie przeczytałam, ale odpowiedź otrzymało tylko kilka osób, gdyż nie dysponowałam tak wielką liczbą książek, aby wszystkich zadowolić. Kochani – jeszcze raz proszę, nie gniewajcie się.

Agnieszka Świeczak

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

Jana dziękuje wszystkim, którzy do niej napisali

Dziękuję za to, że umieściliście mój adres w „KP" (31 XII 83). Codziennie dostaję listy z całej Polski. Jest ich już ponad 780. Pisze do mnie młodzież w wieku od 10 do 28 lat. Wszyscy proszą mnie o odpowiedź. Nie jestem jednak w stanie tego uczynić. Dlatego przepraszam tych, do których nie napisałam i dziękuję wszystkim za miłe listy.

Jana Simajchlova

Mam 16 lat i zielone oczy. Na którejś ze „stacji swojego życia" zgubiłam radość. Chętnie nawiążę korespondencję z osobami, które mogłyby mi pomóc w jej odszukaniu, **Iwona Kaczmarska**

● Interesuję się filatelistyką, tańcem towarzyskim i turystyką. Zbieram stare monety. Kocham zwierzęta i kwiaty. Chętnie czytam książki przygodowe i historyczne. Mam 16 lat, **Iwona Mazurkiewicz,**

● Mam 15 lat. Lubię się śmiać i żartować, ale potrafię być poważna w sytuacjach, które tego wymagają. Interesuję się Trójkątem Bermudzkim, UFO, Atlantydą i muzyką młodzieżową. Zbieram fotosy aktorów, piosenkarzy i zespołów muzycznych. Nie cierpię deszczu i Maryli Rodowicz, **Elżbieta Wrześniak,**

● Mimo że każda pora roku ma swój urok, najbardziej lubię lato – wakacje, lody i słońce. Interesuję się sportem, muzyką i filmem. Lubię taniec, kwiaty, książki, historię i język polski. Kocham piłkę nożną (uwielbiam Bońka). Zbieram fotosy i plakaty piłkarzy, drużyn piłkarskich, zespołów muzycznych, **Danuta Walicht,**

● Mam 12 lat. Interesuję się sportem, muzyką, filmem i tańcem. Zbieram pocztówki, etykietki od czekolad, **Małgorzata Sobkowiak,**

● Mam 16 lat. Chodzę do LO. Interesuję się astronomią, geografią oraz muzyką młodzieżową. Uwielbiam zespoły: „The Beatles", „Abba", piosenkarkę Eleni i piosenki żołnierskie, **Barbara Stokłosa,**

● Interesuję się historią Polski, poezją, muzyką rockową. Zbieram plakaty zespołów, widokówki, piosenki, wiersze. Kocham książki. Mam 11 lat, **Aneta Matuszczyk,**

● Mam 16 lat. Interesuję się filatelistyką i akwarystyką. Zbieram widokówki z Polski i zagranicy oraz samoloty do sklejania w skali 1:72, **Krzysztof Krupa,**

● Chodzę do VI klasy. Moje ulubione zespoły to: „Rolling Stones" i „The Beatles". Uczę się średnio – mam wszystkie oceny jakie w ogóle istnieją. Lubię się modnie ubierać i chodzić do dyskoteki. Zawsze mam humor. Czytam kryminały i książki z dreszczykiem. Zaprzyjaźnię się z kimś z Krakowa lub ze wsi, **Monika Genzels,**

● Nie mam przyjaciół i bardzo odczuwam moją samotność. Mieszkam na wsi. Uczę się dobrze, nie jestem brzydka i wydaje mi się, że charakter też mam nie najgorszy. Bardzo chciałabym mieć z kim porozmawiać, podzielić się kłopotami i radościami, **Mirosława Toporek,**

● Jesteśmy bardzo wesołe, kochamy psy i konie. Lubimy horoskopy, interesujemy się walkami Wschodu. Mamy po 15 lat. Nawiążemy, korespondencję z ludźmi posiadającymi poczucie humoru, **Agnieszka Kopacz,**

myśl, **Wioletta Gocko,**

● Interesuję się sportem, filatelistyką, lubię się śmiać. Pragnę poznać rówieśników o podobnych zainteresowaniach, **Wojtek Wasilewski, lat 14,**

● Szukam przyjaciela. Piszcie do mnie. Mam 14 lat i zielone oczy. Odpiszę na każdy list, **Beata Zielińska,**

● Mam 15 lat. Interesuję się muzyką rockową, zbieram wiersze, wróżby, listy i fotosy piosenkarzy. Chcę nawiązać korespondencję z tymi, którzy czują się samotni, **Anna Strubel,**

● Interesuję się Trójkątem Bermudzkim i Katastrofą Tunguską. Lubię czytać książki, a szczególnie literaturę SF. Piszę opowiadania fantastyczne i chciałbym poznać kogoś o podobnych zainteresowaniach, **Mariusz Grzelak,**

● Jestem przeciętnym chłopakiem. Lubię muzykę rozrywkową. Zbieram znaczki różnych krajów, opakowania gum do żucia, fotosy piosenkarzy, aktorów, piłkarzy. Szukam przyjaciół. Odpiszę na każdy list, **Krzysztof Sieczkowski,**

● Mam 15 lat. Interesuję się ornitologią. Moje ulubione zespoły to: „Lombard", „Lady Pank", „Bajm", **Piotr Olszewski,**

Biuro POD

Poszukuję 150 numeru „ŚM" z 83 r. Będę bardzo wdzięczny jeśli ktoś zechce mi odsprzedać ten numer. Michał Zarzycki, ● **Szukam publikacji dotyczących morza, żeglugi i sprzętu pływającego. Odkupię lub wymienię. Anetta Hauser,** ● **Odstąpię 300 historyjek z opakowań gum „Donald". Jacek Andrzejewski,** ● **Poszukuję książki Władysława Ślesickiego „Z Tomkiem i Monfiką w pustyni i w puszczy". W zamian odstąpię: „Nie głaskać kota pod włos" Krystyny Boglas i „Heca z Łysym" Janiny Zającówny. Małgorzata Wierzbicka,** ● **Poszukuję starych numerów „Świata Młodych". Jarosław Miłosek,** ● **Fan zespołu Kiss poszukuje plakatów tej grupy. Za dwa fotosy Kiss z Bravo lub Pop Rocky, oddam numer Rock Jazz, Magazyn Muzyczny nr 4/83 z TSA oraz plakaty zespołów: Mech, Oddział Zamknięty i Lombard. Paweł Goździewicz, ul. Słowackiego 26B/11, 62-300 Września.** ● **Poszukuję wszystkich ksiąg przygód Tytusa, Romka i A'Tomka oraz komiksów z ostatniej strony „ŚM". W zamian oferuję wiele stron „Świata Muzyki", „Gwiazdozbiorów", „Świata na dwóch i czterech kółkach" oraz inne stałe kąciki „ŚM", a także fotosy zespołów i wykonawców muzyki młodzieżowej z innych pism. Ireneusz Milczarek,** ● **Poszukuję podręczników: „Wychowanie obywatelskie" kl. VII, „Polska współczesna – encyklopedia dla młodzieży", „Historia" kl. VIII, „Historia" kl. III LO lub technikum. Odstąpię natomiast podręczniki: „Chemia" kl. VIII, „Język rosyjski" kl. VII, „Fizyka" kl. VIII. Katarzyna Mielniczuk,** ● **Poszukuję starych monet i banknotów (do 1939 r.). W zamian oferuję kilkanaście adresów zagranicznych reprezentacji piłkarskich, nasiona rodzynka brazylijskiego i meksykańskiego, nasiona arbuza. Sławomir Rzepka,** ● **Pilnie poszukuję książki o hodowli papużek falistych. Anna Majsiuk, ul. B. Bieruta 97/4, 64-950 Krzyż Wlkp.** ● **Mam do wymiany odcinki komiksów ze „ŚM": „Porwanie księżniczki", „Wspomnienia z wakacji", „Antresolka profesora Nerwosolka", „Binio Bill kontra Trojaczki Benneta", „Dzień Śmiechały", „Remont? Remont!", „Jakko, Kokosz i Miluś". Odstąpię także wiele odcinków „Tomika", „Gwiazdozbioru", „Świata na czterech i dwóch kółkach", wiele materiałów dotyczących „The Beatles" oraz wiele innych czasopism i książek. Poszukuję luźnych numerów „ŚM", książki o Janie III Sobieskim i innych opracowań dotyczących historii Polski XVII-wiecznej. Dariusz Meca,** ● **Poszukuję książek: „Żeglarstwo morskie" K. Dębowski, „Słownik żeglarski" Cz. Morchaj, „Teorie żeglowania" B. Webba, „Wiadomości o żeglarstwie" J. Giestrowski, „Żeglarstwo śródlądowe" S. Wysocki. Monika Sekułowicz,** ● **Odkupię: „Ogniem i mieczem", „Potop", „Pan Wołodyjowski", „Krzyżacy" – Henryk Sienkiewicz, „Pan Tadeusz" Adam Mickiewicz. W zamian ofiaruję „Niesamowity dwór", „Szkolny lud", „Okulla i ja", „Wariackie papiery", „Lizus", „O dwóch takich co ukradli księżyc", „Pollyanna dorasta", „Saara z Vastamäki w mieście", „Wszyscy i nikt" oraz zdjęcia znanych aktorów polskich i zagranicznych, wolne numery „Filmu" i „Ekranu" z lat 82/83. Piotr Ostasz,**

UWAGA! Korespondenci „POD" i „KP" skarżą się, że ich adresy są wykorzystywane niezgodnie z zasadami tych kącików. Przypominamy więc: zarówno „POD" jak i „KP" pomagają czytelnikom „ŚM" w znajdowaniu korespondencyjnych przyjaciół i służą wzajemnej wymianie zainteresowań, porad, uzupełnianiu kolekcji książek, plakatów itp. Wysyłanie adresów kolegów lub koleżanek bez ich wiedzy, podawanie fałszywych informacji, niewywiązywanie się z obietnic wymiany lub wreszcie przesyłanie tzw. „łańcuszków szczęścia" w kopertach bez znaczka pocztowego (co naraża adresata na wydatek, gdyż to on właśnie płaci za taki nieopłacony list) są to głupie żarty i zwyczajna nieuczciwość. Potępiamy takie zachowanie i mamy nadzieję, że nie będziemy zmuszeni w przyszłości zamieszczać komunikatów podobnej treści. (es)

Załatwić z samym sobą

Przystawanie poglądów

Wiosenne słońce wyciągnęło ludzi z ich mieszkań, oderwało od telewizorów. Gęstnieją sobotnio-niedzielne sznurki samochodów, coraz ciaśniej w podmiejskich autobusach. Wszystko, co żywe, wypełza z miasta, żeby się wytaplać w słońcu, świeżej zieloności lasu, łąki. Pierwsze spotkanie z kwitnącym kaczeńcem daje tyle radości, że młodsi przestają żałować straconego Teleranka, a starsi rozgrzeszają się z zaniedbania jakiejś szalenie ważnej krzątaniny domowej.

Dwójka bardzo młodych wycieczkowiczów cwałuje dziarsko przez łąkę wymachując dopiero co zdobytymi wspaniałymi prościuteńkimi kijkami. Taki kijek jest absolutnie niezbędny w życiu bardzo młodego człowieka, nie sposób przecenić wartości jego posiadania. Nasi kijkowicze oglądają się od czasu do czasu czujnie za siebie, czy „starzy" pozostawieni w tyle nie zmniejszyli aby przyzwoitego dystansu. Honor bardzo młodego człowieka na wycieczce wymaga bowiem pokazania znakomitej kondycji, imponującego tempa marszu, siły i niewyczerpanych możliwości. I nagle niezmordowani zdobywcy przestrzeni gwałtownie przerwali marsz i zamarli w bezruchu.

– Patrz! – jeden z nich wyciągnął przed siebie kijek wskazując białoczarną plamę tkwiącą w zieleni łąki. – Bocian!

– Aha! – odpowiedział drugi, bo niestety nic mu już nie pozostało do powiedzenia, skoro nie on dokonał odkrycia. Po chwili jednak stwierdził z radością, że może przecież coś istotnego wnieść do sprawy, więc dorzucił:

– Wiesz, one przynoszą dzieci.

Ten drugi spojrzał na niego z pogardliwym zdumieniem i triumfalnie wrzasnął:

– Głupi! Wierzy w bociany!

– A co! Jak jesteś taki mądry, to powiedz, kto przynosi dzieci.

– Przynosi! Dzieci się rodzą.

– Mama mi mówiła, a mama wie najlepiej ... – broni swojego stanowiska wyznawca bocianiej ingerencji w przyrost gatunku ludzkiego.

– Mama cię nabrała. Tak się mówi smarkaczom. A ty jesteś głupi smarkacz.

– A ty jesteś mądry?

No i stało się. W dyskusji zabrakło słów, trzeba było sięgnąć do mocniejszych argumentów. Chłopcy w bojowej postawie wyjściowej skierowali przeciw sobie kijki. I pewnie nastąpiłaby wymiana pchnięć, gdyby nie to, że „starzy" nadciągnęli w porę.

Nie ma już radości z odkrycia kaczeńca i bociana, nie ma kijkowego porozumienia. Jest tylko naburmuszenie i wzajemna niechęć.

Zaczyna się od sporu o bociany i świętego Mikołaja, i... nie kończy nigdy – pomyślałam sobie.

Człowiek spotyka się z człowiekiem. Po jakimś czasie okazuje się, że tym samym jakiś pogląd spotkał się z jakimś poglądem. Ejże, gdzie tu poglądy! Naiwna dziecięca niewiedza przeciw zwyczajnej i oczywistej prawdzie i tyle... Zgadza się. Ale czy wiara w posłannictwo bocianów nie jest jednak jakimś określonym poglądem? Nietrwałym, przejściowym wprawdzie, zastępczym – ale jest.

Idźmy tym tropem dalej. Czy nie ma „doroślejszych" poglądów także budowanych na niewiedzy? Oczywiście że są, tyle że często trwałe, albo i uparcie trwałe. Przykłady? Poszukajcie wokół siebie, urodzaj na nie spory.

Jeśli niewiedza, będąca fundamentem jakiegoś przekonania, bierze się ze zwykłego niedouczenia, to „bocianowatość" poglądu jest oczywista, choć nie zawsze łatwa do udowodnienia. Ale istnieje coś takiego jak niewiedza zbiorowa. Jest masa pytań dotyczących spraw najistotniejszych, na które ludzkość odpowiada jak w quizowej zabawie – wybierz jedną z dwóch, trzech, pięciu możliwości, prawidłowa odpowiedź jest punktowana. No więc wybieramy kierując się intuicją, podpierając strzępkami wiedzy, albo sięgając po najatrakcyjniejsze rozwiązanie. Ocena trafności odpowiedzi będzie możliwa za kilkadziesiąt, a może dopiero za kilkaset lat.

No więc człowiek spotyka się z człowiekiem i okazuje się, że tym samym jakiś pogląd spotkał się z jakimś poglądem. Bywa, że z takim samym i wtedy ludzie przykładają te swoje poglądy do siebie i skrupulatnie sprawdzają, czy aby dokładnie przystają. Z ich identyczności czerpią satysfakcję. (On myśli tak samo jak ja, więc moja racja się potwierdza. To nieglupi facet. Oj, nieglupi). Ale jak w geometrii trójkąty, tak w życiu poglądy nie zawsze są do siebie przystające. Mogą się różnić tylko trochę, ale i być zupełnie sobie przeciwne. I, o dziwo, ta różnica także jest powodem naszej satysfakcji. (Jeśli tak głupi facet wierzy w coś przeciwnego niż ja, to potwierdza moje racje. Głupi facet musi mieć głupie poglądy. Moje są inne, więc sensowne). Bywa, że facet ze swoim poglądem wydaje nam się nie tylko głupi, ale i podły. Czy można lubić głupca i podleca? Wykluczone. Odwracamy się więc do niego tyłem, ale przedtem powiemy mu tak dobitnie, żeby go zabolało, jakim jest idiotą i paskudnikiem.

I tak sobie chodzimy od człowieka do człowieka z kontrolnym sitem. Otworki tego sita są skrojone na miarę naszych poglądów. Wrzucamy weń te cudze i potrząsamy. Przecisną się przez testowe otworki – człowiek jest w porządku. Nie zmieszczą się – odpada. Burzliwa dyskusja i rozstanie. I niechęć. I rosnąca niechęć. I utwierdzenie się w niechęci. I już nie poglądy stają przeciw sobie, ale ludzie.

Warto to przemyśleć z samym sobą.

EWA DROBNIK

Czwórbojowi mocarze

JEST O CO WALCZYĆ

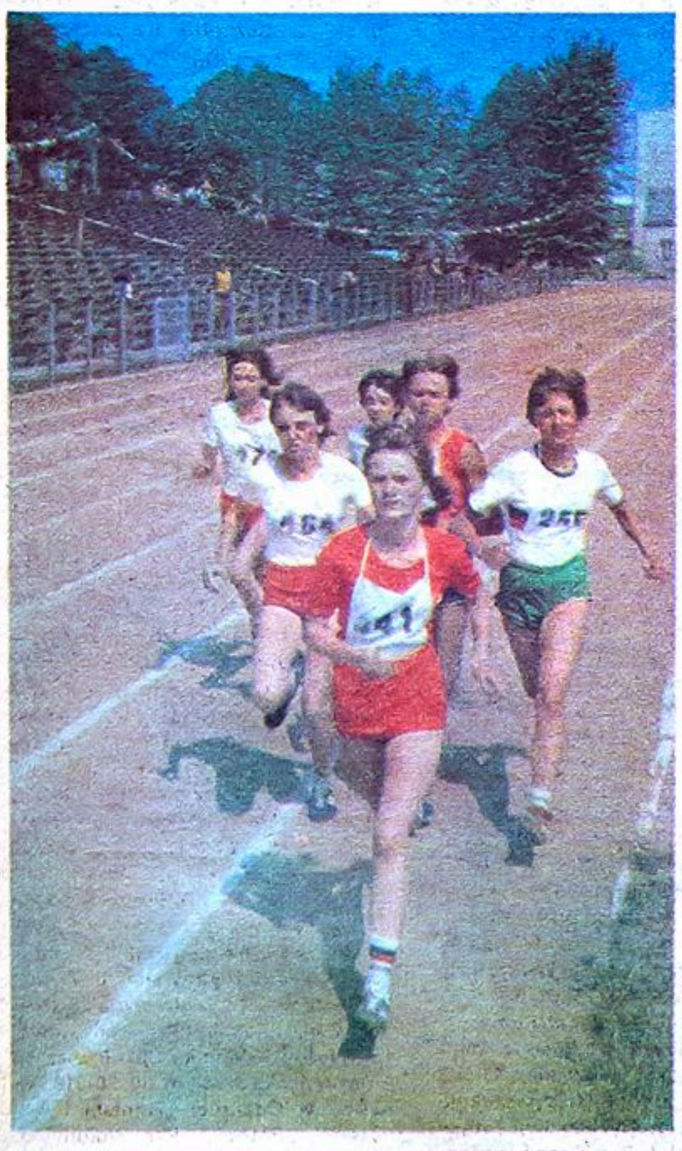

◀ *Biegi są najmocniejszą dziedziną dziewcząt z Jedlińska. Oby tak było w rzutach piłeczką*

Fot. Z. Przybyłowski

Ostatnią konkurencją zawodów jest bieg na 500 m. Sędzia daje już znak ręką. Grupa dziewcząt ustawia się na linii startu. Przed nimi ponad jedno okrążenie stadionu. Niby niewiele, ale jakże dużo, by mocnym, równym tempem przebiec cały dystans i jeszcze zachować siły na finisz, wyprzedzić rywalki. Beata z bijącym sercem czeka na komendę startera. Oczy wszystkich koleżanek z drużyny i trenera zwrócone są na nią. Czas, jaki uzyska, będzie miał duży wpływ na końcowy rezultat całego zespołu. Dziewczyna z niepokojem zerka na prawe kolano. W sprincie na 60 m potknęła się i poczuła dotkliwy ból w nodze. Czy wytrzyma dystans kilkakrotnie dłuższy? Ruszyły. Pierwsze 200 m biegną razem, Beata w środku stawki. Zbliżają się do ostatniej prostej i nagle stało się. Poczuła przejmujące kłucie w kolanie jakby tysiąc igieł naraz zostało weń wbitych. Jeszcze 100 m, a rywalki kolejno wyprzedzają ją. Zaciska zęby, nie słyszy dopingu, okrzyków, ciężkiego oddechu mijającej ją właśnie konkurentki. Cały czas sobie powtarza: dobiegnę, jeszcze trochę wytrzymam. Wreszcie biała linia mety, jakże bliska, wspaniała, osiągalna. Wpada w ramiona koleżanek.

Na zmęczonej twarzy są łzy bólu, ale i szczęścia. Dopięła swego. Między innymi dzięki niej Zasadnicza Szkoła Gminna z Jedlińska wygrała krajowy finał czwórboju o puchar naszej redakcji.

Kozienickie zwycięstwo szkoły z Jedlińska – o 28 pkt. nad „czternastką" z Gdyni i o 34 pkt. nad ZSG z Supraśla – było pewną niespodzianką, jako że reprezentantki ziemi radomskiej nie osiągały dotychczas większych sukcesów w naszej imprezie. Wprawdzie w 1982 roku reprezentacja szkoły zajęła wysokie szóste miejsce w finale, ale miała fatalnego pecha przed „powtórką". Najlepsza zawodniczka złamała nogę, a dwie inne zachorowały i drużyna była zmuszona wycofać się. Nauczyciele – **Dariusz Cielniak i Adam Wieczorek**, postanowili wziąć rewanż za rok. Do dwóch reprezentantek starej drużyny dołączyli jeszcze kilka dziewcząt i rozpoczęli regularne zajęcia lekkoatletyczne.

Wylany pot na sali i na boisku nie poszedł na marne. Zawodniczki robiły stałe postępy, szczególnie w konkurencjach biegowych. Ukoronowaniem pracy było zwycięstwo w krajowym finale, stanowiące największy sportowy sukces szkoły. A osiągnięć ma ona niemało, szczególnie w ostatnich latach. Dwukrotnie zdobyła mistrzostwo woj. radomskiego w sportowej olimpiadzie młodzieży i dwukrotnie zajmowała drugie miejsce. Parokrotnie szkoła sięgała po prymat w drużynowych biegach przełajowych, zarówno wśród dziewcząt jak i chłopców. Laury zdobywali też uczniowie w konkurencjach indywidualnych. Na jesieni mistrzynią województwa w przełajach została czwórbojowa reprezentantka **Lidia Malinowska**. Jedlińsk zajmuje również wysokie lokaty w piłce ręcznej, a ostatnio ma duży apetyt na sukces w coraz popularniejszej w naszym kraju dyscyplinie – tenisie stołowym.

W ubiegłym roku szkoła zakupiła kilka nowych stołów i młodzież każdą chwilę na przerwach i wolny czas po lekcjach spędza na odbijaniu celuloidowej piłeczki. Bardzo udanym posunięciem dyrekcji była decyzja o zakupieniu dużej ilości sprzętu zimowego: nart biegowych i zjazdowych oraz łyżew. Dzięki temu uczniowie mają zapewnione wszechstronne zajęcia w zimie, które na zmianę odbywają się w nowo wybudowanej sali gimnastycznej i na świeżym powietrzu. Inicjatywa godna naśladowania.

Do kwietnia trenowały cztery razy w tygodniu, a później aż do finałów, codziennie. Wszystkie założyły specjalne zeszyty treningowe, w których notowały ćwiczenia, stan zdrowia, itp.

Reprezentacyjną drużynę tworzą: **Anna Ofiara, Lidia Malinowska, Beata Tkaczyk, Małgorzata Nowak, Zofia Ofiara i Agnieszka Nowakowska**. Tylko dwie, Agnieszka i Małgorzata, trenują od kilku sezonów. Pozostałe rozpoczęły swoją przygodę ze sportem przed niespełna dwoma laty. W samym Jedlińsku mieszka jedynie Agnieszka. Jej koleżanki dojeżdżają z odległych okolic. Częste treningi, dojazdy, nauka, pochłaniają dziewczętom większość czasu, jednak jeszcze trochę go znajdują na rozwijanie zainteresowań pozaszkolnych. Ania czyta dużo książek i lubi filmy o tematyce młodzieżowej, Małgosia kolekcjonuje pocztówki. Agnieszka jest filatelistką, lubi muzykę i kino, Zosia i Lidka także lubią dobrą książkę i ciekawe programy w telewizji. Nie mają jeszcze sprecyzowanych planów na przyszłość, tylko Agnieszka jest zdecydowana na kontynuowanie nauki i treningów w klasie sportowej LO w Radomiu. Nie wyróżniają się warunkami fizycznymi (najwyższa ma 165 cm wzrostu), ale są szybkie i sprawne. Dobrze biegają na 60 m, najlepsza Lidka Malinowska uzyskała w Kozienicach fantastyczny rezultat – 7,8 sek. Również skok w dal jest ich mocną stroną. Tu najlepsza jest z kolei Małgosia (5 m), ale pozostałe koleżanki niewiele jej ustępują. Rzuty nie są silną bronią reprezentantek Jedlińska, chociaż Agnieszka (51 m) i najmłodsza, zaledwie 12-letnia Zosia (46 m) podnoszą średnią wyników całej szóstki. Bieg na 500 m tradycyjnie już nie należy do ulubionych konkurencji, jednak zawodniczki uzyskują tu niezłe czasy, najlepsza Lidka osiągnęła nawet 1,20,7 min.

W zimie wszystkie były na obozie kondycyjnym w górach. Obecnie są dobrze przygotowane pod względem szybkości i skoczności, natomiast mają pewne braki w wytrzymałości i rzutach. Trochę narzekają na zmianę konkurencji (skok w dal na skok wzwyż), ale zapewniają, że twardo powalczą o powtórzenie zeszłorocznego sukcesu. Przygotowania zakłóciła epidemia grypy, która położyła do łóżka całą drużynę, lecz pozostało trochę czasu na nadrobienie zaległości. Apetyty na zwycięstwo ma jeszcze co najmniej kilka szkół i rywalizacja o prymat zapowiada się naprawdę pasjonująco. Zwycięzca będzie reprezentował nasz kraj na zawodach międzynarodowych w Pradze, a więc jest o co walczyć.

ANDRZEJ BACZYŃSKI

Jarkowi Lisieckiemu

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają koleżanki i koledzy z redakcji „Świata Młodych"

„TRENER" DLA DYSPOZYTORÓW

Do niedawna lotnictwu wystarczało tradycyjne przygotowywanie dyspozytorów do pracy, które polegało na tym, że doświadczony dyspozytor dostawał kilku uczniów i wdrażał ich do zawodu.

Dziś, kiedy liczba lotów stale wzrasta i człowiek nie jest w stanie kierować ruchem powietrznym bez pomocy automatycznych urządzeń elektronicznych, stara metoda przestała być skuteczna – najdrobniejsze wahanie z podjęciem decyzji może wywołać poważny wypadek. Toteż, aby stworzyć w czasie szkolenia warunki najbardziej zbliżone do trudnych i kolizyjnych sytuacji w praktyce, stosuje się elektroniczne symulatory.

Należy do nich radziecki symulator systemu „Trener". Jest wyposażony w pulpity sterownicze, symulator lotu, urządzenia do łączności radiowej i między innymi 20-ścieżkowy magnetofon, który w tym wszystkim wydaje się urządzeniem najprostszym.

„Trener" może imitować lot 36 samolotów 10 typów w promieniu 450 m. Na pulpicie można śledzić sygnały nadawane przez radary, sygnały automatycznych namiarów radiowych oraz zakłóceń w łączności radiowej i radiolokacyjnej.

(„Kraj Rad")

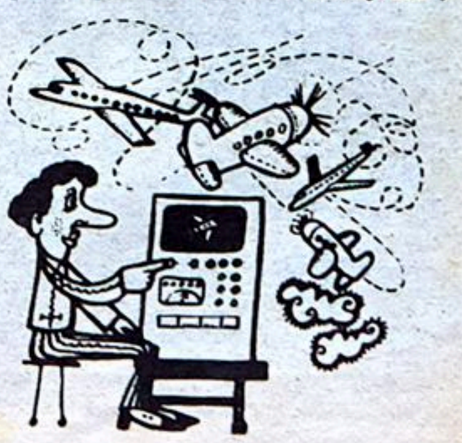

Do kogo z wynalazkiem?

Spośród ludzi zajmujących się amatorsko jakąś pracą twórczą tylko niektórzy gotowi są czynić to „sobie a muzom". Większość z pewnością pragnie, by to, co osiągają, ujrzało światło dzienne, czy wręcz – by okazało się to potrzebne innym. Dotyczy to i tych, którzy parają się twórczością techniczną, a zwłaszcza – wynalazczością.

Ci myślą o praktycznym zastosowaniu swych pomysłów, o ich wdrożeniu, a przedtem – o patencie. Tylko – od kogo to zależy? Do kogo się zwrócić? Takie pytania docierają i do „Świata Młodych".

Otóż jedyną w Polsce instytucją mogącą przyznać wynalazkowi patent ze wszystkimi prawnymi tego skutkami, jest **Urząd Patentowy PRL**. Istnienie tylko jednego takiego urzędu w każdym kraju jest powszechną, nienaruszalną zasadą. **Urząd Patentowy PRL ma tylko jedną siedzibę, w Warszawie;** nie posiada na terenie kraju jakichś filii czy agend. Podkreślamy to, bo często ta sprawa bywa przedmiotem zainteresowania młodych wynalazców, którzy licząc, że będą mogli ubiegać się o patent gdzieś blisko miejsca zamieszkania – pytają nas o to. Niektórzy wyrażają przekonanie, że zajmujących się tym instytucji jest więcej.

Można się domyślać, że stąd ta niepewność, iż słyszeli także o Biurze Młodzieżowych Patentów.

NOWY ZAWÓD – WYNALAZCA

BUŁGARIA (Interpress). Od trzydziestu pięciu lat działa w Sofii Instytut Wynalazków i Wniosków Racjonalizatorskich, będący jedyną specjalistyczną placówką w Bułgarii, która zajmuje się organizacją i zarządzaniem w dziedzinie wynalazczości i spraw patentowych. Między innymi ułatwia on wynalazcom i racjonalizatorom wyjazdy na staże, dostanie się na studia, udział w konkursach na stanowiska kierownicze w instytutach naukowych. Każdy posiadacz świadectwa autorskiego ma prawo do tytułu „wynalazca", z czym łączą się nawet możliwości uzyskania dodatkowej powierzchni mieszkaniowej, dodatkowego płatnego urlopu czy wczasów. Wspomniany Instytut zajmował się dawniej głównie racjonalizatorami, obecnie jednak skupił swą uwagę na wynalazkach.

(jd)

Owszem, biuro to też przyznaje patenty, ale... inne. Po prostu – tzw. **Młodzieżowy Patent nie zapewnia wynalazków i żadnej prawnej ochrony** – w przeciwieństwie do normalnego, „dorosłego" patentu. Młodzieżowy Patent – a także wyróżnienie BMP – to po prostu pewne formy wynagrodzenia za osiągnięcia młodego wynalazcy. Dodajmy tu, że **o Młodzieżowy Patent (lub wyróżnienie BMP) może się starać tylko ten, kto nie ukończył 18 lat.**

Gdzie ma się jednak zwrócić ten nastoletni wynalazca, który marzy o patencie prawdziwym, a co za tym idzie– o pełnej ochronie prawnej wynalazku? Ano, właśnie do BMP! Biuro bowiem, niezależnie od przyznawania Młodzieżowych Patentów pełni też rolę pośrednika między młodymi twórcami a Urzędem Patentowym. Eksperci biura – w większości rzecznicy patentowi – wybierają spośród najlepszych wynalazków, mających już Młodzieżowy Patent – te, które ich zdaniem, mają pewną szansę uzyskać też patent „dorosły".

Dotąd dzięki działalności BMP przyznano już co najmniej kilka takich prawdziwych patentów.

Zatem tych, którzy nie ukończyli 18 lat, kierujemy pod adres: **Biuro Młodzieżowych Patentów GK ZHP, ul. Konopnickiej 6, 00-491 Warszawa.**

A starsi? Oni mogą zwracać się bezpośrednio do UP. Jednak przyznawanie patentów przez ten urząd osobom niezrzeszonym, zwracającym się do niego wprost, jest rzadką praktyką. Zwykle do patentu dochodzi się przez pośredników.

Dla niezrzeszonych takimi pośrednikami są – a przynajmniej powinny być – **Wojewódzkie Kluby Techniki i Racjonalizacji.** One oceniają wstępnie projekt, po czym kierują go do UP. Drugą możliwość stwarza **służba wynalazczości i racjonalizacji zakładów pracy.**

ZAMEK BEZ KLUCZA

W węgierskim miasteczku Aszod niedaleko Budapesztu opanowano produkcję zamków z literowym kodem. Zamek, który montuje się w każdych drzwiach otwieranych do wewnątrz, posiada 26 przycisków z literami łacińskiego alfabetu. Żeby go otworzyć trzeba ułożyć zakodowane w mechanizmie słowa i przekręcić klamkę. Bez znajomości „czarodziejskiego słowa" drzwi w żaden sposób nie otworzą się – liczba możliwych kombinacji wynosi ponad 67 mln! Literowy zamek – węgierski wynalazek – otrzymał patent w ZSRR, USA, Japonii, RFN i jeszcze 16 innych wysoko rozwiniętych krajach świata.

Normalną praktyką jest, że wynalazca czy racjonalizator, zatrudniony w danym zakładzie, uprawia po prostu swą działalność w ramach istniejącej tu komórki wynalazczości i za jej pośrednictwem stara się o patent. A czy możliwe jest by starała się o niego tą drogą osoba nie pracująca w zakładzie? Teoretycznie – tak, lecz praktyka wskazuje, że taki człowiek z zewnątrz nierzadko bywa traktowany przez członków służby wynalazczej zakładu jako intruz, a drzwi niezbyt łatwo otwierają się przed nim.

Pracując w ramach takiej zakładowej służby nie działa się zwykle samemu. Bywa też, że do wynalazku „dopisują się" inni – zwłaszcza zwierzchnicy – nawet gdy ich udział w pracy nad nim jest niemal formalny.

Jak się uchronić przed takimi „współautorami?" Jedyna pewna droga, to – jak nam zasugerowali eksperci z BMP – rezygnacja ze „współpracy" w zakładzie i zwrócenie się do UP samodzielnie. Ale... Jeżeli coś takiego uczyni pracownik zakładu, to bywa, że jest to odczytane w tym zakładzie niemal jako zdrada; o atmosferze, jaka powstanie wtedy wokół „wynalazcy-indywidualisty", lepiej nie mówić... Ileż to razy związane z tym perypetie wynalazców opisywano w prasie technicznej!

Ale tu już odchodzimy od naszego tytułowego tematu pogrążając się w inny, który wciąż, niestety, daje się streścić słowami: „cierniowa droga wynalazcy"...

(tok)

WYNALAZCY DZIEŃ POWSZEDNI

„Volidar" rozwiąże ludziom ręce w wodzie

Było to w Żorach – jednym z większych ośrodków górniczych Rybnickiego Okręgu Węglowego. Do pana Stanisława Ziarkowskiego sprowadził mnie jego wynalazek, o którym stało się ostatnio bardzo głośno...

Nazwano go „Volidar", a na pierwszy rzut oka przypomina on wehikuł powstały ze skrzyżowania roweru z... materacem do nauki pływania. Jego podstawową zaletą jest absolutna niezatapialność. Zbudowany jest bowiem z materiału lżejszego od wody – styropianu lub pianki polietylenowej, a wprawia go w ruch śruba wirowa dzięki nożnemu napędowi. „Volidar" to przyrząd wyposażony w dwa pływaki: główny, na którym można się oprzeć i podbrzuszny, do którego pływający przymocowuje się specjalnym pasem zapinanym na klamrę zatrzaskową. Pływający lub nurkujący na nim może poruszać się z prędkością od 10 do 15 kilometrów na godzinę.

Pierwszy model urządzenia powstał w sierpniu 1982 roku. Jego ciężar przekraczał 8 kilogramów, ponieważ wszelkie metalowe części, a więc: pręt sterujący, korpus napędowy, stożkowe koła zębate osadzone na wale, pedały i śruba napędowa wraz z osłoną były wykonane ze stali. Ale próby przeszedł pomyślnie.

Projekt konstrukcji narodził się na basenie w Cieplicach. Tam właśnie pan Stanisław, przebywając na leczeniu sanatoryjnym, obserwował kąpiących się kuracjuszy, lecz spostrzeżenia te zaowocowały dopiero po powrocie do domu.

– *Wtedy w Cieplicach zastanawiałem się: jak by tu wymyślić urządzenie pozwalające na poruszanie się na wodzie i pod wodą? Od dłuższego już czasu nurtował mnie ten problem, bo w codziennej ratowniczej pracy na kopalni ogromnie potrzebny był nam taki przyrząd, który pozwalałby nie tylko dopłynąć do odciętych przez wodę chodników, ale i przetransportować tam w rękach niezbędny do akcji ratowniczej sprzęt i narzędzia lub podtrzymać liny, czy przewody doprowadzające tlen.*

Całe życie Stanisława Ziarkowskiego związane jest z wodą. Z wodą – żywiołem, zasadzką, z tą – wydawałoby się spokojną, ale jakże zdradliwą, kryjącą wiele mrocznych tajemnic...

Będąc młodym chłopakiem, po ukończeniu Technikum Górniczego w Wałbrzychu trafił do 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej w Krakowie. Codzienna wojskowa służba, a przede wszystkim ćwiczenia doskonalące ogólną sprawność fizyczną, jak np. skoki do wody z jednoczesnym nurkowaniem czy wysokogórskie wspinaczki były twardą szkołą życia. Wykształciły nie tylko odporność fizyczną, ale i rzadko spotykany hart ducha, i to, co wyrazić można jedynie prostymi słowami: wrażliwość na cudze nieszczęście, chęć niesienia pomocy w najtrudniejszych nawet sytuacjach. Czyż można się więc dziwić, że 14 lat przepracował w ratownictwie górniczym w kopalniach „Borynia", a później w „Dębieńsku"?

Kiedy w Ministerstwie Górnictwa zapadła decyzja o powołaniu do życia specjalistycznego zastępu ratowników górniczych – nurków, Stanisław Ziarkowski był jednym z pierwszych, którzy zgłosili się ochotniczo do tej trudnej służby. Nie sposób wymienić wszystkich akcji, w których brał udział. W 1973 roku, po zatopieniu pokładu w kopalni „Gen. Zawadzki" trzeba było wyprowadzić z zalanego pokładu na powierzchnię stu odciętych przez wodę górników. Akcja była niesłychanie trudna. Wszystkie przekopy były zalane i w żaden inny sposób nie można się było dostać do pokładu, w którym uwięzieni zostali górnicy – jak tylko drogą wodną. Całe szczęście – nurkom z zastępu pana Ziarkowskiego udało się „przetrasować" (wyznaczyć podwodną trasę) i ewakuować odciętych przez żywioł ludzi, wyprowadzając ich w bezpieczne miejsce. Najdramatyczniejszą jednak była akcja w kopalni „Manifest Lipcowy". 18 kwietnia 1975 roku na dole wybuchł pożar o nie spotykanych dotąd w górnictwie węglowym rozmiarach. Do akcji ściągnięto wszystkie zastępy, ale temperatura była tam tak wysoka, że nawet ubrani w azbestowe skafandry musieli się wycofać, bo nie mogli tego wytrzymać.

Kopalni groziła zagłada. Poproszono więc nas, nurków, byśmy podeszli pochylnią przy tamie i spróbowali zlokalizować ogień. Nikt inny nie mógł tam pójść, dlatego, że nie potrafiłby się poruszać w skafandrze z włókien krzemowych, jak i oddychać w tak bardzo rozrzedzonym powietrzu. Tam, gdzieśmy doszli, było prawdziwe „jądro piekła". Ze stalowych obudów stal kapała, jak wosk z palącej się świecy. Osiągnęliśmy tamę i udało nam się opanować żywioł na tyle, by się już dalej nie rozprzestrzeniał.

Stanisław Ziarkowski jest wytrawnym i wysoko wykwalifikowanym nurkiem.

Nurkował w wodach tak mętnych, że na odległość wyciągniętej ręki nie mógł niczego dostrzec. Tak było zwłaszcza w kopalniach, w chodnikach, w których się poruszał, gdzie pełno było poskręcanych szyn, lin, drutów i żelastwa, a wszystko to stwarzało arcytrudne do pokonania przeszkody. Jako nurek schodził również do jaskiń tatrzańskich, gdzie np. wraz z kolegami i wspólnie z GOPR-em przebijali syfony w Jaskini Lodowej, by otworzyć krótszą drogę dla ratowników Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

W niebieskiej książeczce nurka – dziesiątki wpisów. Przeważnie z akcji ratunkowych, w których narażając własne życie ratował innych.

Obecnie pan Stanisław jest na rencie. Ma więc, jak sam mówi – więcej czasu na obmyślanie skutecznych sposobów pokonywania i wody, i ludzkich ułomności. Jego wynalazkiem, który został zarejestrowany w Urzędzie Patentowym zainteresował się Zakład Usług Marketingowych w Katowicach, który z kolei spopularyzował „Volidara" w zakładach pracy i ośrodkach rehabilitacji, gdzie przyrząd spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem. Specjaliści z Górniczego Centrum Rehabilitacji w Reptach Śląskich ocenili przydatność „Volidara" tak do ćwiczeń fizykoterapeutycznych, jak i do tych związanych z odnową biologiczną narządów ruchu po doznanych urazach. Jedna z polonijnych firm „Donau-trading" C.O. wykonała już cztery unowocześnione prototypy urządzenia. W niedługim czasie, po odbyciu wszystkich prób technicznych i po uzyskaniu pozytywnych opinii Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego – wynalazek pana Ziarkowskiego trafi do handlu.

Miejmy nadzieję, że nie zabraknie go tam, gdzie będzie naprawdę potrzebny...

KAZIMIERZ KRZYŚKÓW
Fot. **Zbigniew Bisanz**

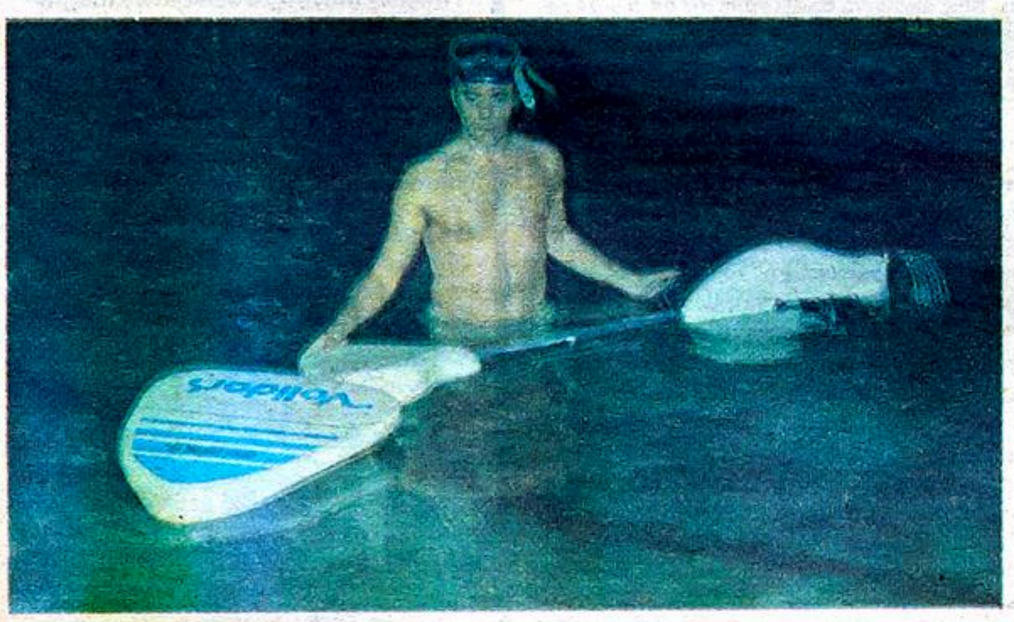

Wynalazca „Volidara" p. Stanisław Ziarkowski w czasie prób prototypu na basenie kopalni „Wesoła" w Mysłowicach

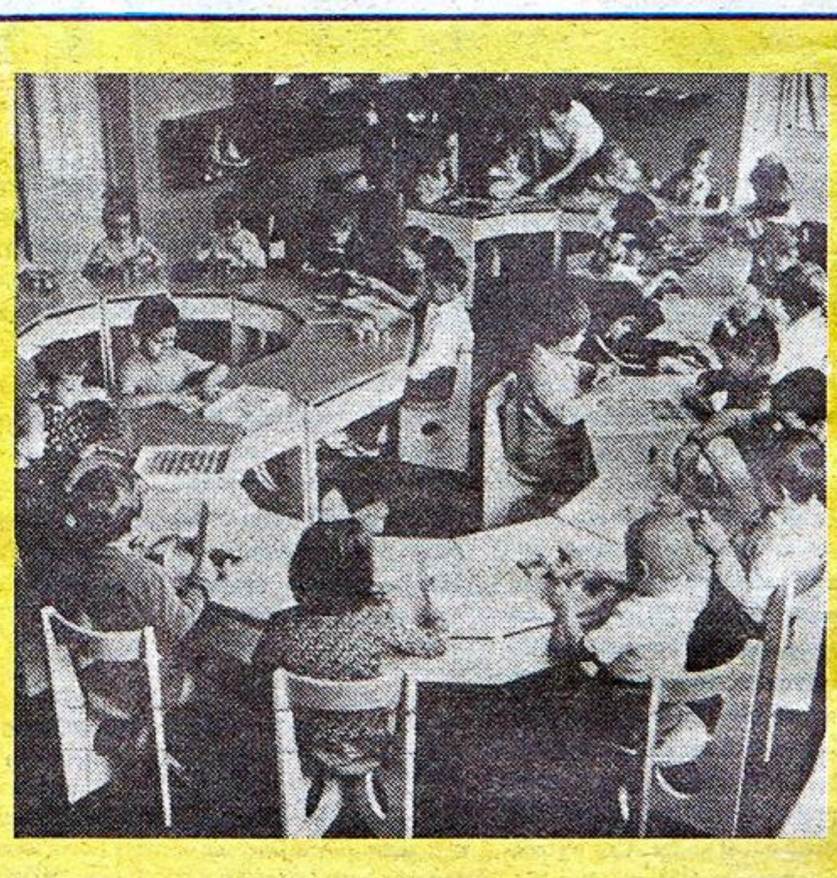

MEBLE DLA MALCÓW

Pracownicy i konstruktorzy Instytutu Naukowo-Badawczego Estetyki Technicznej w Tbilisi zaprojektowali meble dla dzieci biorąc pod uwagę psychologię przyszłych użytkowników.

Pierwsze komplety wysłano do jednego z przedszkoli stołecznych i odtąd stało się ono najpopularniejsze w mieście. Majsterkowanie przy takim stole-wężu o ileż ciekawsze jest niż przy zwykłym.

Fot. ***„Kraj Rad"***

CO NOWEGO NA DRODZE?

tak czy siak powie znak

Przypominamy jeszcze raz warunki naszego konkursu:

1. **Prawidłowe rozwiązanie wszystkich sytuacji drogowych na naszym „torze przeszkód" – patrz obok.**
2. **Nieprzekraczalny termin nadsyłania rozwiązań: tydzień od ukazania się tego numeru „ŚM" (decyduje data stempla pocztowego)**

Dla dziesiątki najlepszych spośród Was przeznaczyliśmy na nagrody 50 tys. zł. Mamy nadzieję, że uda nam się nabyć za nie to, co dla Was będzie atrakcją: rower, piłki nożne, desko-rolki.

Wszystkim życzymy powodzenia

REDAKCJA

PYTANIA KONKURSOWE

I Jadąc rowerem R komu ustąpisz pierwszeństwa?

a) samochodowi S
b) tramwajowi T
c) samochodowi S oraz tramwajowi T
d) rower R jako pierwszy przejedzie przez to skrzyżowanie

II Który z pojazdów przejedzie pierwszy na zwężonym odcinku drogi?

a) rower R
b) samochód S

III W jakiej kolejności pojazdy powinny przejechać przez to skrzyżowanie

a) WASR
b) AWRS
c) WARS
d) WRAS
e) ASWR

IV Jadąc rowerem R, jako który w kolejności przejedziesz przez skrzyżowanie?

a) pierwszy
b) drugi
c) trzeci
d) czwarty

V Czy możesz opuścić skrzyżowanie przy tego rodzaju sygnalizacji świetlnej?

a) można, jeśli nie utrudni to ruchu jadącym drogą poprzeczną
b) nie można i należy obowiązkowo zatrzymać się

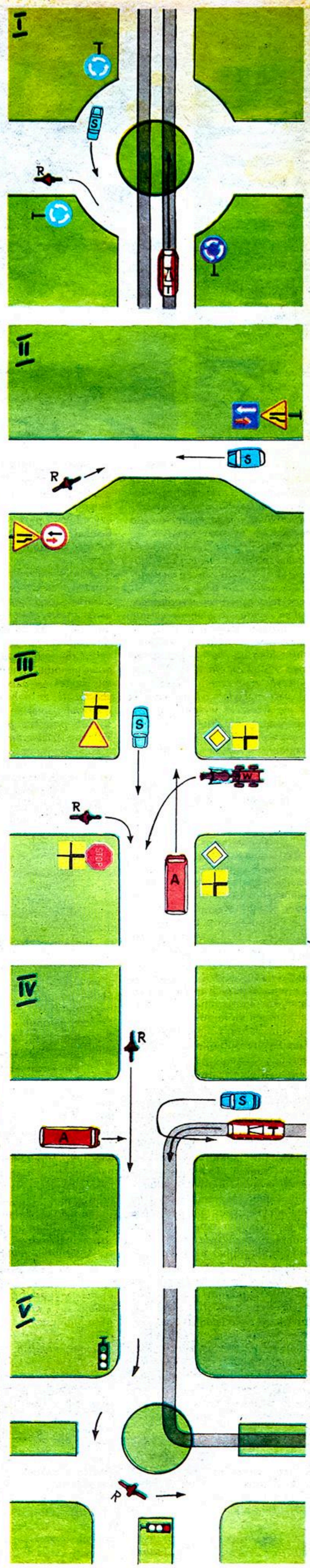

Wśród ptakoryb, kangurokoni i jeleniopanter

Ta galeria przedziwnych obrazów powstała tu, na Ziemi. Ale przedstawia zwierzęta z innych planet, z innych układów gwiezdnych. Obrazy wystawiono w Muzeum Kosmosu w Waszyngtonie.

Zostały namalowane przez artystów malarzy na podstawie danych dostarczonych przez uczonych. Wzięto pod uwagę wszystkie dane dotyczące warunków panujących lub możliwych na tych ciałach niebieskich, które ewentualnie mogłyby być zamieszkałe przez żywe istoty; a więc – siłę przyciągania danej planety, temperaturę na niej panującą, właściwości jej atmosfery, ciśnienie i wiele innych. Na tej podstawie artyści stworzyli hipotetyczne wizerunki zwierząt. Oglądając na ekranach telewizorów poruszających się po powierzchni Księżyca ludzi zauważymy, że poruszają się skokami, bo siła przyciągania jest na naszym satelicie znacznie mniejsza niż na Ziemi. Z tego też powodu hipotetyczne zwierzęta z ciał niebieskich o małej grawitacji mają wygląd jakichś kangurokoni z mocno rozwiniętymi „skokami", a zwierzęta z ciał o silnym przyciąganiu mają kształty workowate z niewielkimi głowami na żyrafowatych szyjach. Dodatkowe pary nóg, potężne rogi i pazury też nie są nieprawdopodobne – mogą być bowiem ukształtowane przez miejscowe warunki, przez konieczność takiego a nie innego zdobywania pożywienia, konieczność obrony itp.

A może i Ty spróbujesz narysować, jak – Twoim zdaniem – będzie wyglądać np. krokodyl na planecie o mniejszym przyciąganiu niż ziemski albo nietoperz na ciele niebieskim o wysokiej temperaturze? Spróbuj dać pole do popisu swojej ukierunkowanej fantazji!

(sj)

Fot. **archiwum**

KOSMICZNI BRACIA NASZYCH ZWIERZĄT

SKALDOWIE

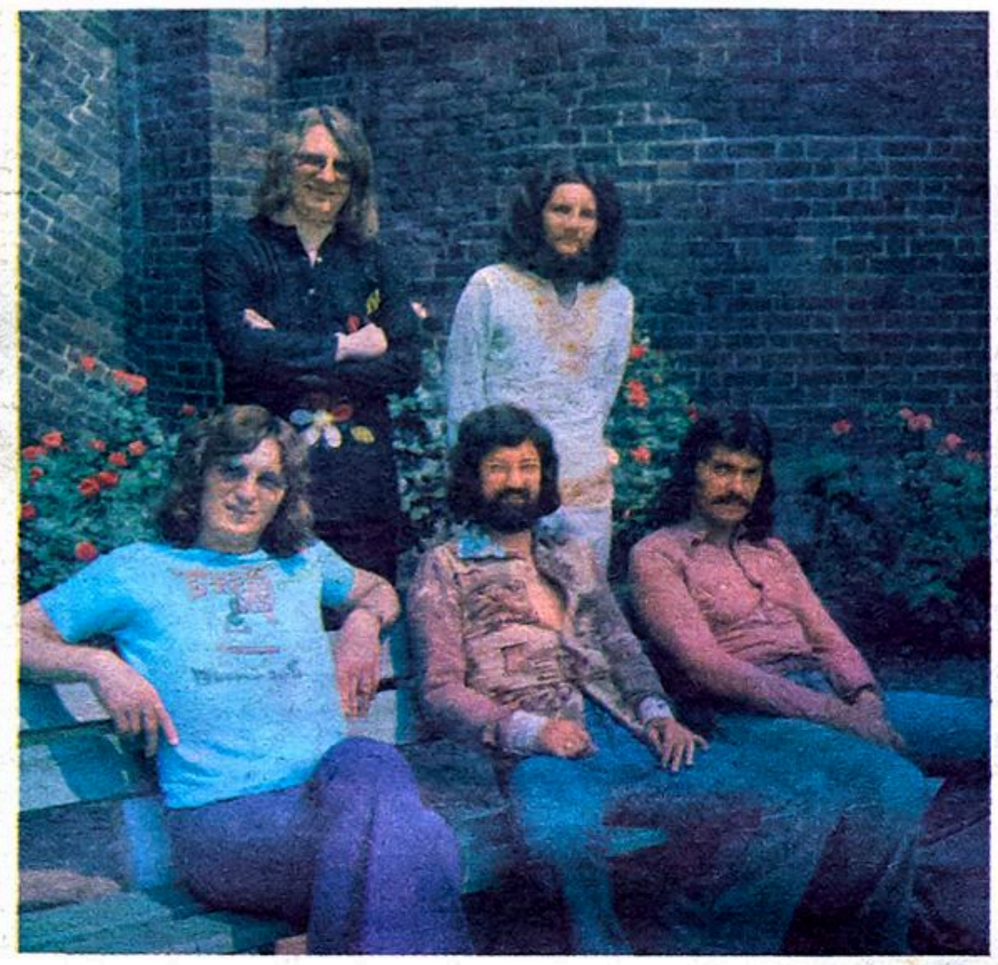

„... Ucząc się jeszcze w liceum muzycznym stworzyłem pierwszy swój zespół. Był to kwartet. Śpiewaliśmy i graliśmy popularne wówczas piosenki Mariniego, Plattersów, no i oczywiście własne. Trwało to niezbyt długo, gdyż zainteresowała mnie współpraca z teatrzykami studenckimi. Kraków zawsze miał wiele kabaretów, nie tylko zresztą studenckich. Najdłużej współpracowałem z »Sowizdrzałem« – właśnie w »Sowizdrzale« poznałem Leszka Moczulskiego. Najbardziej pamiętam z tego okresu nie przespane noce. Próby zaczynały się o 23.00, kończyły nad ranem. Przez całe miesiące marzyłem tylko o tym, żeby się wreszcie wyspać... Potem stworzyłem swój drugi zespół, który przyjął nazwę SKALDOWIE...” (fragment wywiadu z Andrzejem Zielińskim).

Podobno pierwsze zebranie Skaldów odbyło się w maju 1965 roku w mieszkaniu braci Kaczmarskich w Krakowie. Obecni byli: Jerzy Fasiński – perkusja, Janusz Kaczmarski – gitara rytmiczna, Zygmunt Kaczmarski – gitara solowa, Feliks Naglicki – gitara basowa oraz bracia Zielińscy – Jacek i Andrzej. Postanowiono przygotować, z myślą o Giełdzie Piosenki „Moją czarownicę”. Tą piosenką Skaldowie wygrali II Giełdę zorganizowaną przez Rozgłośnię PR w Krakowie. Powtórzyli sukces na III Giełdzie – tym razem na pierwszej pozycji uplasowała się piosenka „Jutro odnajdę ciebie”, do aranżacji której Andrzej Zieliński wprowadził po raz pierwszy w tego typu zespole kwartet smyczkowy...

W roku 1966 Skaldowie odnieśli pierwsze sukcesy ogólnopolskie: byli najlepsi na Koncercie Młodości IV Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu i wygrali – co było swego rodzaju sensacją – I Festiwal Muzyki Nastolatków, po którym Franciszek Walicki napisał: *„Skaldowie przedstawili program nie tylko ambitny i oryginalny, ale przede wszystkim niesłychanie czysty muzycznie. Nie był to oczywiście typowy big beat (muzyka Skaldów była raczej chłodna i wyrafinowana), ale kto powiedział, że festiwal jest imprezą wyłącznie big-beatową? Poziom zespołów stale się podnosi i dostanie się do pierwszej dziesiątki – to już dziś sprawa nie tylko talentu i pracy, ale także niezbędnego wykształcenia muzycznego. Werdykt jury, jednogłośnie przyznający pierwsze miejsce krakowskim Skaldom, składającym się w dużej mierze ze studentów WSM, był jego wymownym potwierdzeniem”* („Nowa Wieś” – 21.08.66).

W roku 1967 Skaldowie po raz drugi pojechali do Opola, gdzie na KFPP wykonali piękną piosenkę Leszka Moczulskiego i Andrzeja Zielińskiego, dostrzeżoną przez jury, pt. „Uciekaj, uciekaj”.

W roku 1967 wszedł na ekrany film „Mocne uderzenie” z muzyką Andrzeja Zielińskiego, w którym wystąpił cały zespół, śpiewając pięć piosenek.

Ukazała się także pierwsza płyta długogrająca pt. **„Skaldowie”**, między innymi z piosenkami „Uciekaj, uciekaj”, „Jarmark”, „Zabrońcie kwitnąć kwiatom”, „Moja czarownica”.

„Pomysł tej melodii – pisał Mateusz Święcicki – *narodził się w autobusie, którym jesienią 1967 roku ekipa artystyczna radiowej Zgaduj-Zgaduli jechała na kolejny występ. Na najbliższym postoju Andrzej usiadł do fortepianu, by przegrać nową melodię. Przysłuchiwał się temu Wojtek Młynarski i tak mu się spodobała, że natychmiast zaproponował napisanie tekstu. W ten sposób powstała piosenka, która stała się szlagierem zimy 1967/68 roku. Zdobyła zaszczytny tytuł radiowej piosenki roku 1967 –* **»Wszystko mi mówi, że mnie ktoś pokochał«.”** Znalazła się – jako tytułowa – na drugiej płycie długogrającej Skaldów, obok jedenastu innych, równie ciekawych: „Nie całuj mnie pierwsza”, „Będzie kolęda”, „Sady w obłokach”, „Śpiewam bo muszę”, „Dwudzieste szóste marzenie” i „Na wirsycku”. Ten ostatni utwór był charakterystyczny dla pierwszego nurtu twórczości Andrzeja Zielińskiego, nawiązującego do polskiego, szczególnie góralskiego, folkloru. *„O tym wiedzą chyba wszyscy* – mówił w jednym z wywiadów Andrzej Zieliński – *Matka pochodzi z południowych regionów Polski i już w »kolebce« zaszczepiła bratu i mnie umiłowanie cudownej wprost muzyki góralskiej”* („Śpiewamy i tańczymy” – 4/70).

Płytę „Wszystko mi mówi, że mnie ktoś pokochał” Skaldowie nagrali w składzie: Marek Jamrozy, Jerzy Tarsiński – gitary, Konrad Ratyński – gitara basowa, Jan Budziaszek – perkusja i bracia Zielińscy – więc tym, który z niewielkimi zmianami przetrwał kilka lat (zmienili się tylko gitarzyści – Naglicki, Jamrozy, Paliwoda).

„To było pięć kilometrów przed Sławnem, 20 sierpnia 1968 roku – wspominał Andrzej Zieliński – *chyba dwadzieścia minut po północy. Jechaliśmy przy zgaszonych światłach, drzemaliśmy w autobusie. Na ułamek sekundy przedtem przebudziłem się i krzyknąłem, a może tylko pomyślałem: ludzie, co wy robicie... Nic z tego, co się wtedy stało nie pamiętam. A co pamiętam? To, o czym myślałem potem w małym szpitalu w Sławnie, 20 sierpnia nad ranem. Że trzeba walczyć do ostatniej szansy, do ostatniego tchu. Że jeszcze wszystkiego w życiu nie powiedziałem. Że życie* ***jest piękne...”***

Po wypadku samochodowym Andrzej Zieliński skomponował kilka znakomitych piosenek, które znalazły się na trzecim longplayu pt. **„Cała jesteś w skowronkach”**, a więc: „Króliczek”, „Cała jesteś w skowronkach”, „Bas”, „Medytacje wiejskiego listonosza”, „Wieczór na dworcu w Kansas City”, „Prześliczna wiolonczelistka” i „Dwadzieścia minut po północy”...

Na czwartym longplayu – był to rok 1970 – Skaldowie grali i śpiewali m. in. **„Od wschodu do zachodu słońca”**, „Mateusz IV” i „Sarabandę” Corelliego. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na drugi nurt w twórczości Andrzeja Zielińskiego, zafascynowanego – chyba nie tylko z racji studiów w PWSM – muzyką poważną, szczególnie barokiem, chorałem gregoriańskim i polichóralnością późnego renesansu. *„Nie chcę wcale parodiować baroku lub go przerabiać* – mówił Andrzej Zieliński – *chcę odkryć słuchaczowi aktualność tej muzyki – korzystać z niej jako ze źródła twórczej inspiracji”.* („Synkopa” – 10/69) I dalej: *„Bach? Nie, my nie adaptujemy Bacha dla potrzeb ubogich duchem, nie zajmujemy się popularyzacją barokowych motywów ani chorału gregoriańskiego. Chociaż istotnie to wszystko w naszej muzyce słychać. Owszem, słychać. W każdej prawdziwej muzyce słychać przeszłość muzyki...”* („Sztandar Młodych” – 307–309/68).

Tak więc oryginalność muzyki Skaldów była wynikiem zarówno świadomego odwoływania się do określonych tradycji muzycznych, jak i dojrzałego operowania środkami współczesnego warsztatu muzycznego.

W roku 1970 Andrzej Ibis-Wróblewski pisał: *„Skaldowie grają dziś po prostu inaczej. Szukają nowych brzmień, nowych rozwiązań harmonicznych. Sięgają do swingu, próbują improwizacji – a przy tym nie zatracają nic z tego, co stanowiło o ich wartości: melodyki, pokrewieństwa z muzyką klasyczną, charakterystycznych zmian modulacyjnych. Jest to dziś zespół bez konkurencji”* („Życie Warszawy” – 3.04.70).

Skaldowie rzeczywiście się zmienili, po wzbogaceniu brzmienia zespołu organami Hammonda, instrumentu od tej pory dominującego nad pozostałymi. Jeśli chodzi o bezkonkurencyjność to pamiętać należy, że Skaldowie – jedyny zespół beatowy przyjęty bez oporów przez środowisko zawodowych kompozytorów i muzyków – nie od razu zostali zaakceptowani przez młodzież.

Po „Od wschodu do zachodu słońca” ukazały się kolejne płyty długogrające Skaldów, intensywnie koncertujących w kraju i zagranicą – a to: **„Ty”** – piosenki: „Dwa-jeden-zero-start”, „Póki ludzie się kochają”, „Coraz większe oczekiwanie”, „Hymn kolejarzy wąskotorowych”, „Na wszystkich dworcach świata”, **„Wszystkim zakochanym”** – piosenki: „Łagodne światło twoich oczu”, „Basetlo-basetlino” i... „Krywań, Krywań”. Andrzej Zieliński pisał: „«Krywaniu, Krywaniu»... Pieśń ta posłużyła nam jako temat rozbudowanego utworu, którym chcieliśmy jak gdyby podsumować naszą dotychczasową działalność muzyczną. Dlatego w improwizacjach spotkać można rzeczy dla nas typowe, jak na przykład motywy góralskie czy klasyczne, a wręcz nawet cytaty fragmentów z utworów wielkich kompozytorów, takich jak Bach, Mussorgski, Borodin czy Rossini...”

Co jeszcze? Piosenka... Jedna z najpiękniejszych – „Sady w obłokach”.

Fot. **L. Pempel**

Redaguje
LECH NOWICKI

SADY W OBŁOKACH

Słowa: L. Moczulski
Muzyka: A. Zieliński

Spójrz, miła, płyną chmury.
Czy będzie dziś pogodny dzień?
Zaświeci nam słońce, gdy mi powiesz
to, co wiem.
Spójrz jeszcze wyżej,
gdzie lśni słoneczny, jasny świat.
Na niebie i na ziemi,
na niebie i na ziemi,
na niebie i na ziemi rozrzuca kwiaty maj.
Białe sady kwitną nad nami w obłokach.
Białe sady płyną i kołysze je tylko wiatr.
Twe oczy mówią: kocham.
Niebieskię, jasne oczy twe
i niebo jest blisko,
gdy ty jesteś blisko mnie.
Spójrz jeszcze wyżej,
gdzie lśni słoneczny, jasny świat.
Dla ciebie kwiaty z nieba,
dla ciebie kwiaty z nieba,
dla ciebie kwiaty z nieba,
dla ciebie wszystkie kwiaty
na ziemię rzuca maj.

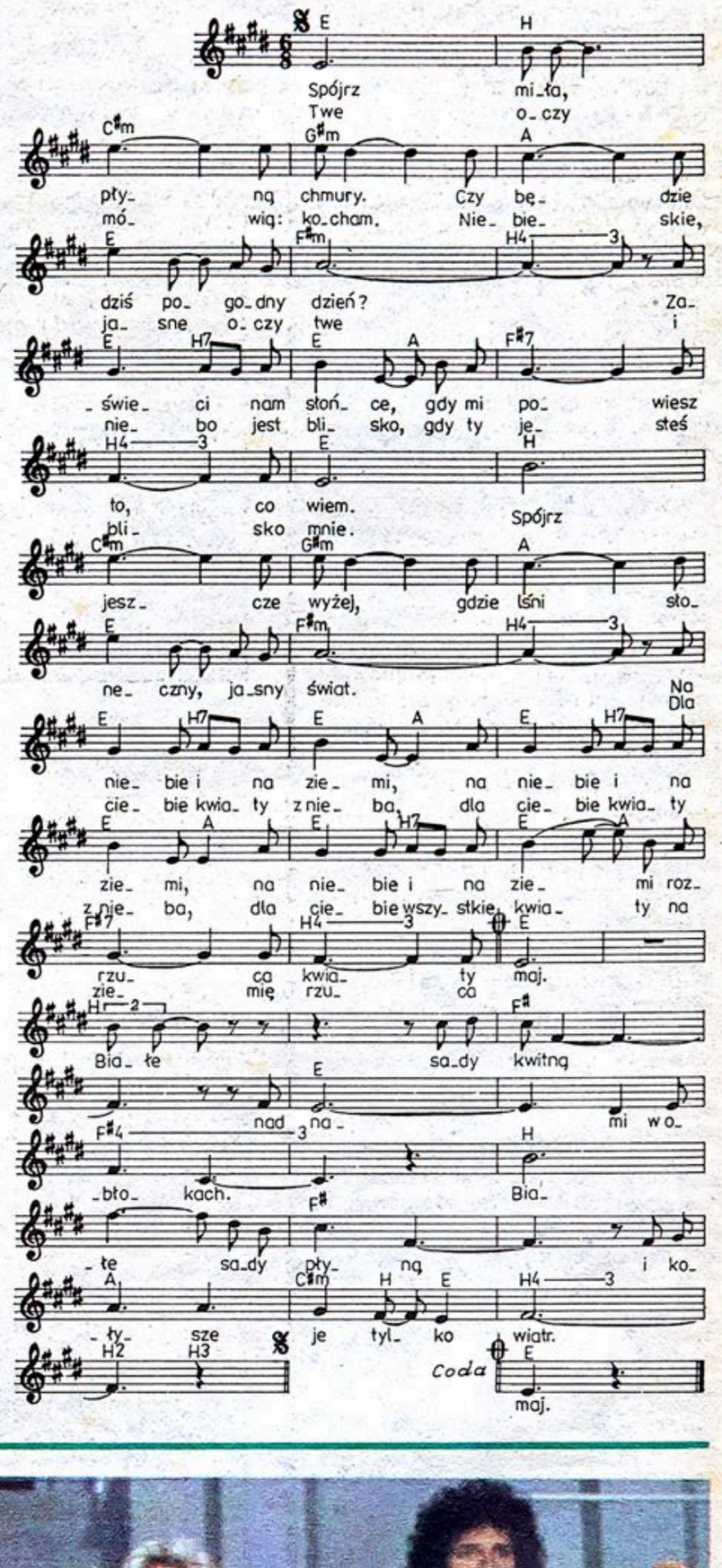

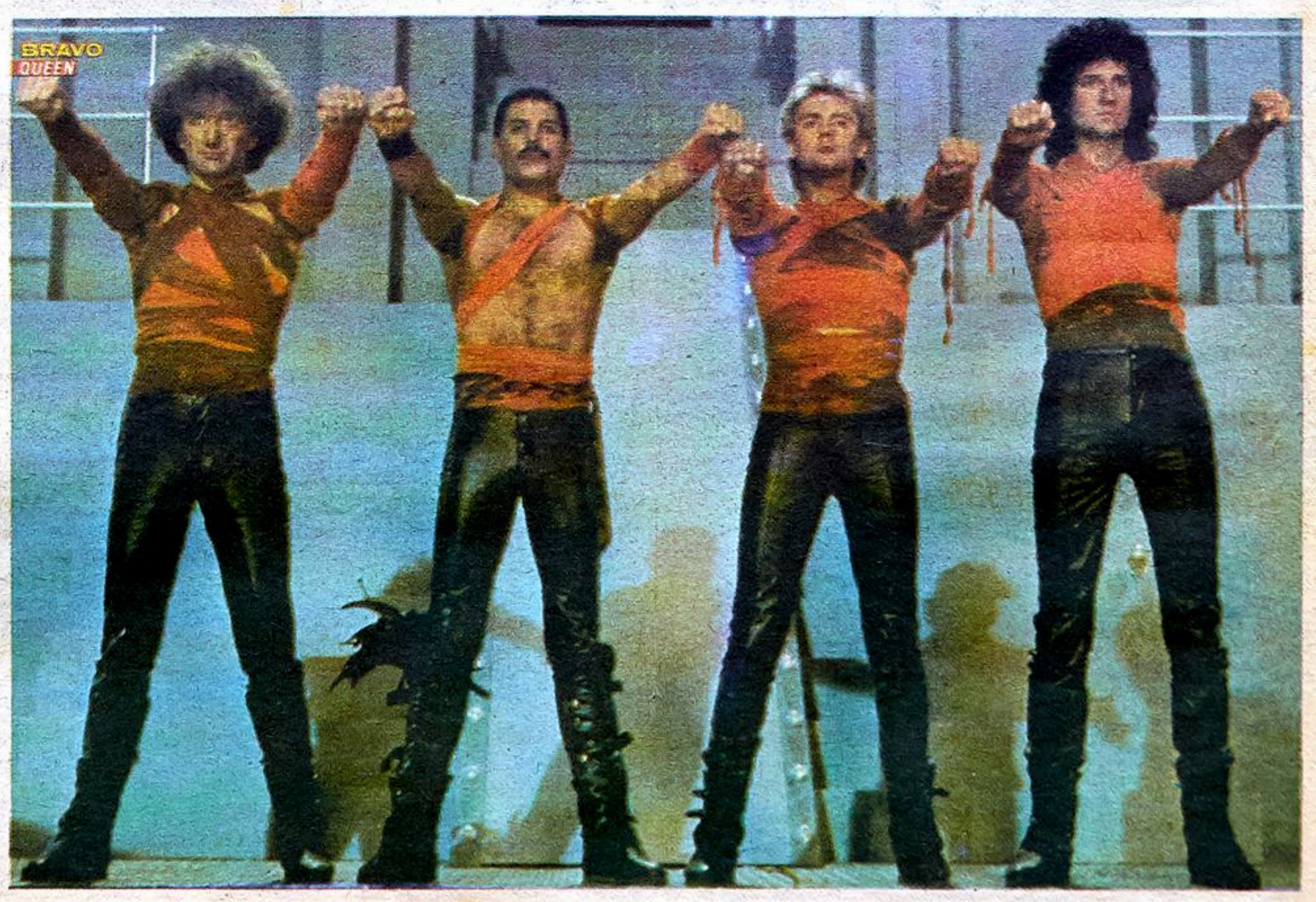

ODKRYWCA MORFINY

Nowoczesna medycyna nie może obyć się bez morfiny, jako leku uśmierzającego najsilniejsze bóle. Odkrywcą jej jest Friedrich Wilhelm Sertürner, czeladnik apteczny, który urodził się 200 lat temu w miasteczku Neuhaus w pobliżu Paderborn. W wieku 15 lat Sertürner, syn geometry i budowniczego dróg, objął służbę u aptekarza nadwornego w Paderborn i zaczął pobierać naukę w zawodzie farmaceuty. Chłopcu bardziej imponował zawód ojca, lecz ojciec zmarł dość wcześnie pozostawiając matkę z kilkorgiem małych dzieci bez środków do życia. Dlatego matka nie zastanawiała się długo, gdy aptekarz zaproponował jej z litości przyjęcie Fryderyka do terminu w aptece.

W roku 1803 Sertürner zdał egzamin końcowy, uzyskał dyplom poświadczający jego wyborną wiedzę i przez całe życie dotrzymywał wierności farmacji. Z pasją prowadził najróżnorodniejsze badania chemiczne. Zawdzięczamy mu między innymi analityczną identyfikację opium.

Opium – zagęszczone mleczko z niedojrzałych makowin, *Papaver somniferum L.*, to lek, którego uśmierzające i nasenne działanie znane było już w starym Egipcie. Mimo to zażywanie opium było przyczyną częstych powikłań.

Sertürner obserwował, że mimo starannego sporządzania działanie tego preparatu makowego bywało tak silne, że u pacjentów występowały objawy zatrucia. Innym zaś razem działanie uśmierzające było niezadowalające.

Postanowił więc szukać przyczyny, aż wreszcie dowiódł niezbicie, że działanie opium wywoływane jest przez substancję, której dał na imię *Morfium* od Morfeusza, boga marzeń sennych, syna Hypnosa.

Sertürner opisał swe odkrycie w 1804 roku w publikacji, na którą nikt w Niemczech nie zwrócił uwagi. Dopiero gdy w roku 1831 „Institut de France" – najwyższa korporacja naukowa Francji, przyznała mu nagrodę, odkrycie farmaceuty z Paderbornu spotkało się z ogólnym uznaniem.

Wraz z odkryciem morfiny udało się Sertürnerowi równocześnie udowodnić alkaliczny charakter tej substancji, co oznaczało obalenie dotychczasowej teorii, zgodnie z którą substancje roślinne były z reguły kwasami. Sertürner wnioskował mianowicie, że także w innych roślinach znajdują się substancje alkaliczne.

Odkrycie dalszych alkaloidów, między innymi w roku 1817 – strychniny, w roku 1819 – kofeiny i w roku 1827 – chininy, potwierdziło słuszność jego hipotezy. Od tej pory Sertürner uważany jest za nestora i założyciela chemii alkaloidów, która roztoczyła przed badaczami leków zupełnie nowe perspektywy.

(dr)

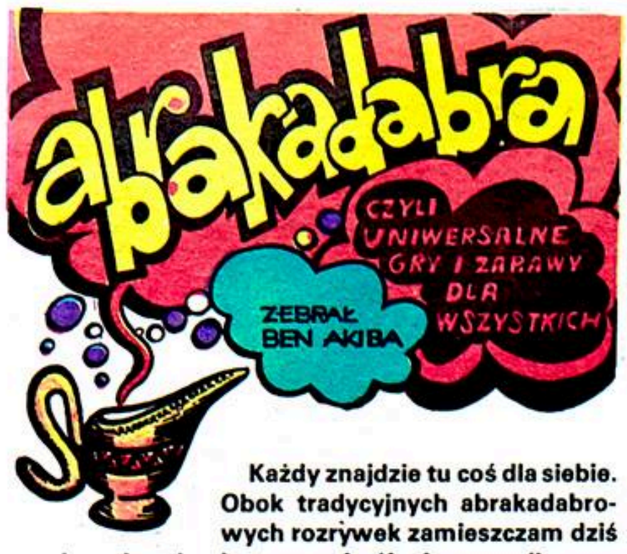

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Obok tradycyjnych abrakadabrowych rozrywek zamieszczam dziś rozwiązanie „konkursu podwójnej szansy" wraz z pełną listą zwycięzców. Jeszcze pare dni cierpliwości i nagrody znajdą się w rękach tych, którzy swoim logicznym myśleniem skusili los. Do zobaczenia za tydzień!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

20 SZCZEGÓŁÓW

Tylko dwadzieścia niewielkich szczegółów różni rysunek prawy od lewego. Zaznacz je lekko ołówkiem, a za tydzień znajdziesz w Abrakadabrze rysunkowe rozwiązanie łamigłówki.

40 PUNKTÓW

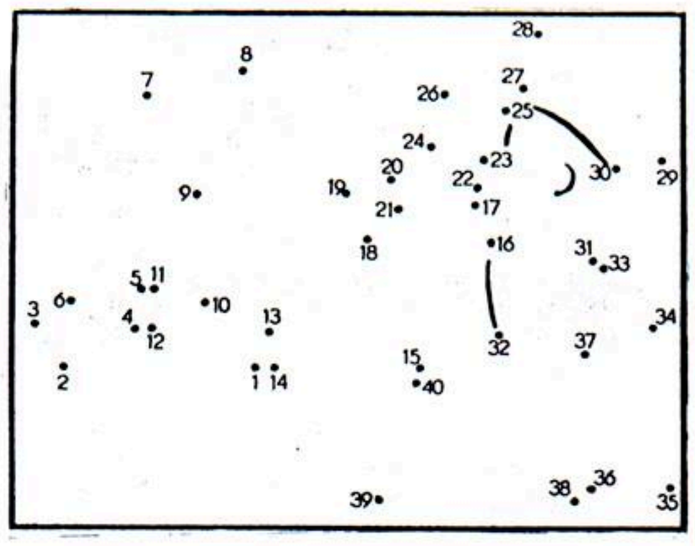

Jeśli starannie i uważnie połączysz liniami prostymi kolejne punkty od 1 do 40 – otrzymasz rysunek. Nie spiesz się jednak, bo linie „wyjdą" krzywo i niezgrabnie.

ROZWIĄZANIE „KONKURSU PODWÓJNEJ SZANSY"

z nru 154/83

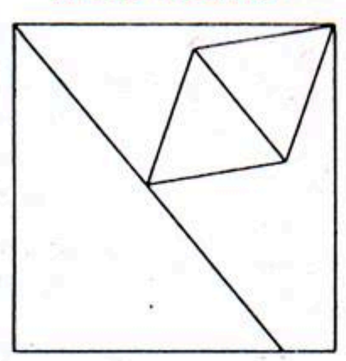

Przede wszystkim przepraszam serdecznie tych wszystkich, którzy przysłali rozwiązania na „konkurs podwójnej szansy" – za tak późne rozwiązanie tego konkursu. Ale... nic w Abrakadabrze nie ginie i oto jest rozwiązanie i lista zwycięzców.

A więc prawidłowe odpowiedzi na kuponie są następujące: 1) 300 km; 2) na rysunku powyżej; 3) 8; 4) 35; 5) do góry – AD, na dół – BC; 6) 10100 m.

Spośród jedenastu tysięcy dwustu nadesłanych odpowiedzi prawidłowych wylosowano następujące nagrody:

nagrodę specjalną – aparat fotograficzny „Lubitiel" – dla Krzysztofa Dębickiego z Wrocławia;

dwie nagrody pierwsze – gry taktyczno-strategiczne „Fokus" – dla Sylwii Pisarek z Zawiercia i Pawła Jakubczaka z Częstochowy;

dwie nagrody drugie – nowoczesne gry stolikowe „Tranzyt" – dla Beaty Smarzyńskiej z Krakowa i Jacka Januszkiewicza z Gołdapi;

dziesięć nagród trzecich – książki „Zastęp, zbiórka!": Agata Kulesza z Warszawy, Wojciech Bartus z Oświęcimia, Zbigniew Tuszyński z Krakowa, Ireneusz Dzięciołowski z Tczewa, Konrad Lipowicz z Łodzi, Dorota Piaskowska z Gulcza, Marta Smarzyńska z Warszawy, Krzysztof Busler z Gąbina, Janusz Haduch z Zarszyna, Ela Lipińska z Przysuchy;

dziesięć nagród czwartych – książki „Zastęp, zbiórka!" (zmieniliśmy nagrody-kalendarze na bardziej już o tej porze roku przydatne nagrody – książki!): Zbigniew Michalak z Grójca, Joanna Zenka z Zielonej Góry, Janusz Królikowski z Radomia, Adam Piela z Brzezinki, Maria Pomprowicz z Przybówki, Monika Stelmach z Tarnowa, Piotr Buczka z Wrocławia, Janusz Fausek z Krakowa, Robert Pakuła z Pruszkowa, Daniel Wójcik z Czaplinka.

Serdecznie gratulujemy zwycięzcom! Nagrody wyślemy pocztą.

TEATR CIENI ABRAKADABRY

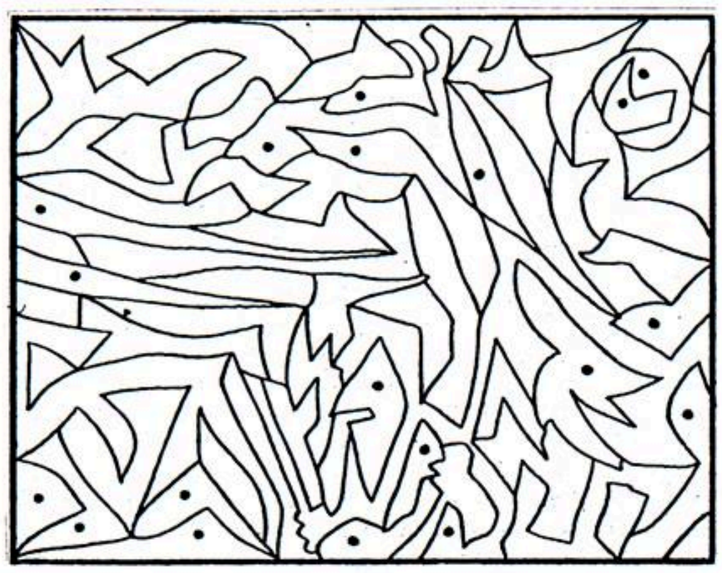

Popatrz uważnie na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz – wizję? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

Zadanie premiowane nr 474

ELIMINATKA OBRAZKOWA

Odgadnij znaczenie 7 rysunków i odpowiednie wyrazy wykreśl z pionowych kolumn diagramu. Pozostałe, nie skreślone litery, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie – przysłowie wschodnie. Prześlij je w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 474".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

F	N	Z	I	G	E	P
O	N	G	E	Ó	K	R
Ę	A	E	S	Ó	I	O
Ę	P	G	K	R	O	O
O	M	T	K	N	N	K
I	I	A	I	N	E	R
T	S	R	E	Z	E	Y
E	O	E	L	I	W	W
E	C	K	R	K	K	Z
L	O	K	K	A	A	K
M	T	I	A	E	Ń	A

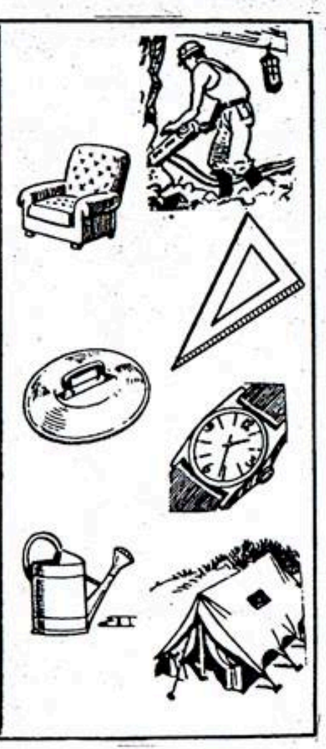

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 467 z 33 numeru „Świata Młodych" z dnia 17.03.1984 r.

Nie ma zimy bez śniegu, wiosny bez słońca i radości, jeśli jej nie dzielisz.

Nagrody wylosowali:

Violetta Cieślak – Toruń, Jarosław Hyjek – Oświęcim, Artur Kowol – Opole, Iwona Kupczak – Wrocław, Janusz Kuźniak – Biały Kościół, Agnieszka Michalska – Budziwój, Tomasz Michałek – Września, Małgorzata Rauhut – Nowa Sól, Wojciech Reich – Kościan, Robert Szewczak – Czajki Stare.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 469 z 42 numeru „Świata Młodych" z dnia 7.04.1984 r.

Dobry żart tynfa wart. Poziomo: dorobek, rżysko, arab, żongler, białko, trak, reklama, obornik, karnisz, trefniś, woda, udział, Serocki, góra, zastaw, kontakt. Pionowo: dyżur, ranek, balia, karta, rabarbar, żbik, siła, okoń, etap, lina, myszołów, traf, mini, tasak, ekran, nacja, świat, kurz, czas, waga.

Nagrody wylosowali:

Ewa Berecka – Opole, Jan Dzieżba – Słone, Wiesław Grabatin – Brodnica, Piotr Gurgul – Kraków, Jarosław Hałas – Wiszniów, Witold Janiszek – Iława, Marzena Kaczocha – Słupiec, Dorota Rewczuk – Leśna Podlaska, Jarosław Sobotkiewicz – Zabrze, Janusz Szymon – Tarnobrzeg.

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

MIEJ WYOBRAŹNIĘ: tylko kształtka D pasuje do kształtki w prostokącie.

---

mała, to mój brat Heniek, to nasz dom... to... Wieczór zleci jak z bicza strzelił nim dojdziemy do połowy zawartości pudełka. Wcale go, tego wieczoru, nie straciłam. „Było bardzo miło". Śmiej się, Waga, proszę bardzo. I tak zazdrościsz pani Marysi. Miałaś wrażenie domu, przyznaj się. To tatuś, to mamusia, to tatuś z mamusią... to nasz dom...

Pani Lodzia Wolińska też ma dom. Murowany, prawie piętrowy, z facjatą. Ten dom pomaga stawiać mężowi pani Lodzi głupi Stefcio. Pan Woliński jest „z zawodu" absolwentem jakiejś tajemniczej, ale bezwzględnie najlepszej średniej szkoły w Polsce, z zamiłowania zaś filozofem i specjalistą od teoretycznej hodowli owiec. Niestety, owce w Nowej nie wiedziały o tym, i, durne, przyrodo odpuść, nigdy nie chciały paść się na tej porośniętej sitowiem łące za starą pocztą, a dyskusje o Senece i Freudzie śmieszyły niepomiernie mieszkańców Nowej, z których żaden nie był absolwentem obcych szkół. Przyszło wreszcie do tego, że „ten głupi frajer" sam wypijał kufel piwa przed sklepem starej Olszewskiej, bo inni „akurat co skończyli".

Pan Woliński przestał przychodzić w soboty na jedno małe ciemne, wyrzekł się też niedzielnych spacerów do sąsiada Łaskiego na dyskusje o korzyściach, jakie daje współczesnemu rolnikowi umiejętnie wprowadzona w czyn wiedza o owcach, zaabonował pismo prawnicze, dziennik ustaw i zapisał się do klubu esperantystów. W szkole chciał poprowadzić kurs... Mnie zaczął nie wiadomo dlaczego, obchodzić z daleka. Wyobraził sobie, biedak, że go lekceważę. Nie wiedział, że to nieprawda i że nie myślałam o nim zupełnie. Był, jakby go nie było. Uprzejmą obojętność brał za dezaprobatę, jeszcze jedno odtrącenie i odpłacił mi, jak wszystkim, niechęcią z całego serca. A może to pani Lodzia nie lubiła mnie z jakiegoś powodu. Nie wiem.

Głupi Stefcio znał się na koniach. Na owcach prawdopodobnie też i gdyby je miał, byłyby to piękne, wełniste, dorodne owce. Stefcio nie miał nikogo i niczego. Stawiał dom z panem Wolińskim, dom dla pana Wolińskiego, dzieci pana Wolińskiego – miało ich być wiele, mądrych i wspaniałych (pięknych – modliła się pani Lodzia), no, i dla pani Lodzi, bo dzieci muszą mieć jednak matkę.

Dom był murowany, prawie piętrowy, z facjatą... Był – tak mówił pan Woliński i pani Lodzia. Stefcio nie. Stefcio pluł w sobotnie wieczory złażąc z drabiny, gdzie, po fajerancie u Olczaka, dorabiał do okrągłości na drugą ćwiartkę czystej i przybijał te zasr... gwoździe do zasr... chałupy tego głupiego frajera, chałupy, która, niech skonam, nigdy nie będzie gotowa, bo ten głupi frajer sam nie wie, czego chce i co sobotę każe robić inaczej, już trzy lata tak wydziwia, niech skonam... Co tam pan mruczysz, panie Stefanie? A g... ci do tego co mruczę i jaki ja dla ciebie pan Stefan, głodny frajerze. Daj pan, mówię sobie, panie Woliński, do okrągłości na tę matkę naszą mokrą. Jasne, pomyślę se nad tym, żeby uważać, tak... no, to do soboty, panie Woliński.

Złaził z drabiny ignorując zupełnie panią Lodzię, szedł „na tyły starej Olszewskiej" i bawił do północy całą zapchaną chłopami kuchnię opowiadaniem o tym, co dziś było u głupiego frajera.

Pani Lodzia wyszła za mąż z miłości. Z upływem lat miłość przeobraziła się w bałwochwalcze uwielbienie i pełne szczęścia pokory niewolnicze poddanie. Bóstwo było tajemniczo doskonałe i absolutnie inne niż jakieś tam marne bałwany innych naiwnych, i na byle czym poprzestających wyznawczyń. Dawało zapomnienie, nadzieję i pełne dumy zmęczenie dobrze spełnionego obowiązku, radość oddania, podniecającą niepewność dnia, siłę konieczności czuwania i wagę wiedzy, że dzięki niej stoi dom, ten, w którym mieszkają i ten przyszły, w którym kiedyś będą mieszkać.

W miarę, jak kolejne niedonoszone ciąże i porody, po których przybywało maleńkich krzyży na cmentarzu za drewnianym starym kościołem w sąsiedniej parafialnej wsi, posrebrzały włosy pani Lodzi i dodawały świszczących zgrzytów do coraz rozwleklejszych monologów pana Wolińskiego, lojalną miłość do męża zaczęło kruszyć poczucie winy za niedotrzymanie obietnic i zawiedzione nadzieje. Pani Lodzia nie chciała utracić swej miłości. Zaczęła ją ratować nienawiścią. Dzień po dniu pieczołowicie zasklepiała szpary i pęknięcia posągu gipsową zaprawą niechęci i złości do świata. Przestała lubić dzieci siedzące przed nią w ławkach, biegające i krzyczące na korytarzach i boisku. Nie mogła patrzeć w ich tryskające życiem i energią twarze, oczy, na rozbiegane i niecierpliwe nogi, ciągle gotowe do działania ręce. Nienawidziła rozmów z ich matkami, dumnych i zatroskanych zwierzeń, zwłaszcza tych zatroskanych, bo sama nie musiała troszczyć się o żadnego syna.

Cdn.

5 H.J. CHMIELEWSKI

TYTUS Romek A-TO-MEK

Kolorowała A.Dudek Nalewajska

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r. Nr 57 (3831)
Wychodzi: wtorki, czwartki, soboty
Nr indeksu 35056. PL ISSN 0137-9321

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).
REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (zastępca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (zastępca red. nacz.), Teresa Maciszewska, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (zastępca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).
TELEFONY:
Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11–15). TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6A. Telefony: Redaktor 28-09-73, Dział Wydawniczy 29-35-52. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne: Szarlota Pawel
Opracowanie techniczne: Jerzy Rusak
Korekta: Irena Ochrymowicz
Nakład 500 000
DRUK Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Nr zam. 1601/G. T-27

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

SPOTYKAJĄ SIĘ dwaj koledzy:
– Nawet nie spytasz, jak mi się wiedzie?!
– No, jak ci się wiedzie?
– Nawet nie pytaj...

*

CHŁOPCY kąpią się w stawie w bardzo zimnej wodzie. Już na brzegu Janek dzwoniąc zębami mówi:
– Żeby mi ktoś kazał wejść do tej wody, to za nic bym tego nie zrobił...

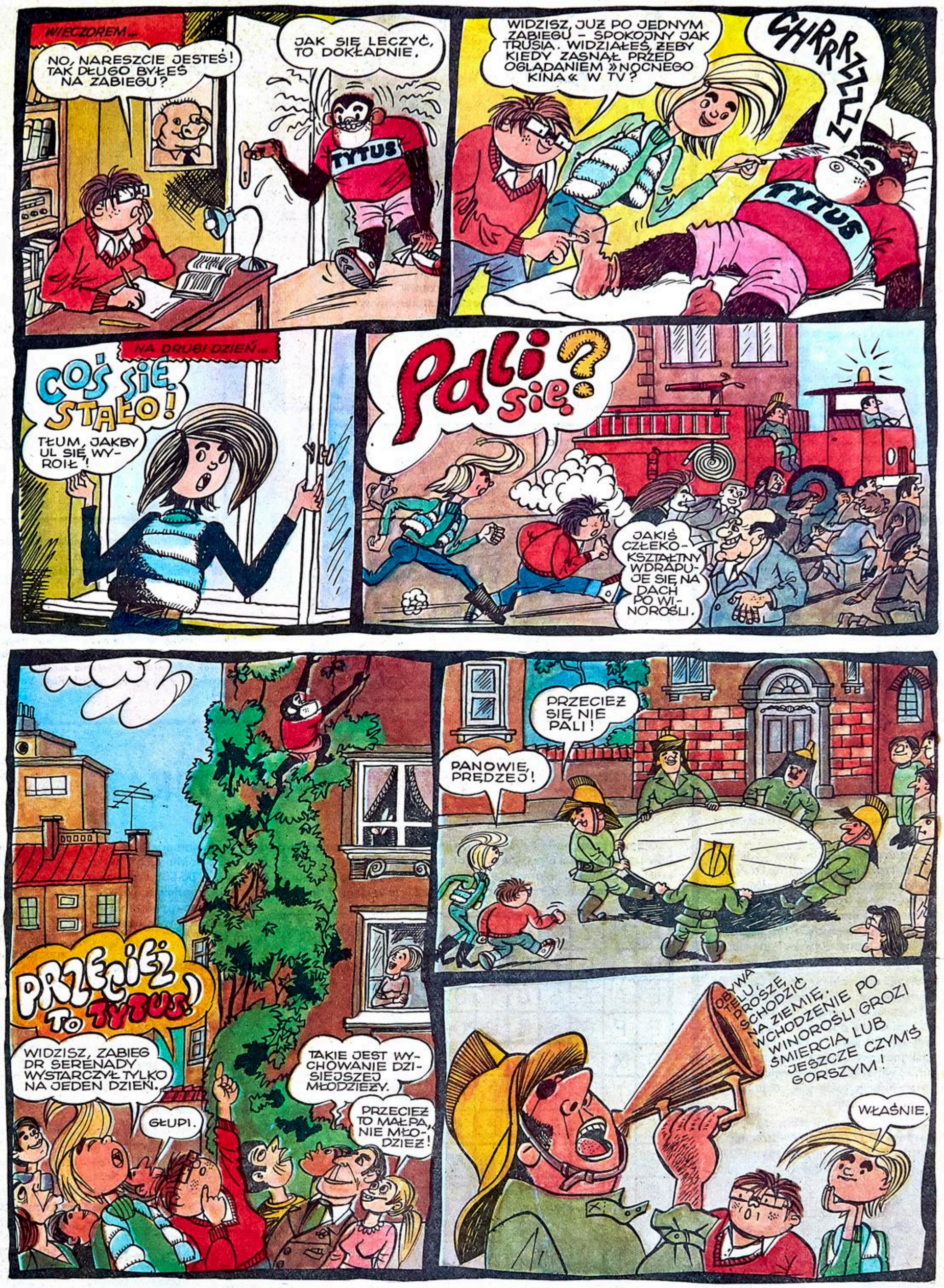

Lekcje w wieczorówce zaczynają się o czwartej. Jesienny zmierzch wyłazi z kątów pokoju nagły i wszechobecny, zachłannie spowija dom jak duszna mgła, paraliżuje chęć do działania i głośnego jestem. Trzeba skoczyć z nagłą decyzją i wysiłkiem do kontaktu, wyzwolić się z tej oszałamiającej sennej drętwoty, zrzucić ją z siebie, dostosować ciało do sztucznej jasności przedłużającej dzień. Zaczyna się długi wieczór, który skoro już raz został przyjęty, może trwać teraz do późna, przejść granicę nocy, zlać się z nią i trwać do rana.

Vivere non est necese, navigare necesse est... – mruczysz i złazisz z krzesła, na którym siedziałaś zwinięta w precelek, navigare necesse est, balia i sadzawka, admirale Plutarchu... balia i sadzawka, a jeśli wytrzyma cynowa miednica, to dumna z nich będzie Kwiatowa ulica... bęc! Z kogo będzie dumna? Z czterech grubasów z Kwiatowej ulicy, co ruszyli na morze w cynowej miednicy. Bęc! Jeszcze tylko łyk wody, klucz w zamku dwa razy w lewo, wystarczy raz... aha, światło! Zgaszone. Zapalone. I już jesteś panią nauczycielką na wieczorówce. Zaliczasz dziewiątą lekcję w tym dniu. Jeszcze jedna i dzienny jubileusz za tobą.

Czemu chodzimy wszystkie w fartuchach? Nie mam pojęcia. Kierowniczka, pani Wilgoń, Marysia, ja... Wszystkie. W ohydnych fartuchach z granatowej satyny, wiecznie, mimo prasowania pogniecionych, powyciąganych na bokach, z wypchanymi od niczego obwisłymi kieszeniami. Oszczędność ubrania, bo kreda, kurz? Wątpię. I guzik prawda. Przykrycie nędzniutkich spódniczyn i jakichśtam bluzczyn? Chyba tak. Co będzie, kiedy utyję i zacznę w tych śmiertelnych błyszczących workach wyglądać tak, jak moje starsze i stare koleżanki? To się nigdy nie stanie! Przenigdy. Zawsze będziesz, Waga, młoda i zgrabna... jutro, nie, w sobotę pojedziesz do m i a s t a i kupisz sobie jeszcze jeden biały kołnierzyk z prawie prawdziwej koronki, co tam, raz kozie śmierć, portmonetce też, nowy kołnierzyk doda ci pewności siebie i odwagi, poprawi samopoczucie i utaneczni krok. Poczujesz się księżniczką otwierającą jakiś sezon gdzieś. Aha, nie ma już księżniczek... no, to panią premierową w pierwszej parze poloneza na balu sylwestrowym w filharmonii. Fantastycznie! I wio! w dół po poręczy schodów. Nikt nie widział!

Muszę spoważnieć. Chodzi o mój wygląd, powiedziała z naciskiem pani kierowniczka. Te włosy... – dodała – wygląda pani za dziecinnie, coś z nimi trzeba zrobić, najlepiej ściąć.

Można, czemu nie. Wszystko mi jedno, mniej kłopotu będzie. Jakaś ty głupia, Waga, bierzesz zdjęcie i tuszem dorysowujesz sobie zwichrzone loczki wokół zastygłej w niepewnym, sztucznym uśmiechu twarzy... Co tam, podczerń i oczy. Jak wygląda? Bomba! Od razu dziesięć lat więcej i interesująco szalenie.

Wieczorami, po lekcjach, łażę bezmyślnie i bezczelnie do pani Marysi. Pakuję się z nogami na tapczan (pani Marysia jest bajecznie bogata – ma tapczan, szafę, stół, okrągły! cztery miękkie krzesła i lustro tremo! Nic dziwnego, pracuje już sześć albo siedem lat, jak przeżyję jeszcze tyle, też będę mieć coś własnego), no, więc sadowię się wygodnie... wprost doskonale siedzi się na tapczanie... wyciągam jedno po drugim zwierzenia z pani Marysi. Narysuję to Kaśce! Waga ciągnie p. M. za język. Obiema rękami. (Niesmaczne – napisała Katarzyna. Katarzyna już teraz jest premierową. Waga, nie bądź podła! Przepraszam, Ka!)

Pani Marysia uwielbia kryształy, szydełkowe serwetki i rodzinne zdjęcia. To tatuś, to mamusia, to tatuś z mamusią, to ja, kiedy byłam

Dokończenie na str. 7